

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnym rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za
wiera na stronicach dodatkowych:

Str. 8-9 Doświadczenia Elsów, przez W. Lutosław-
skiego.

Dział ekonomiczny: Kronika naftowa, przez
Bartoszewicza.

10 Telefotografia.

16—17 Sport, przez Kł.

W o d c i n k a c h :

„Przyjemności kandydata“, przez Mark
Twaina.

„Malarze“ c. d. powieści Henryka Zbier-
chowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 3 ark. powieści
p. t. „Obrazki socjalistycznej przyszłości według Bebla“,
przez E. Rychtera.

DRUGI ROK WALKI KULTURALNEJ.

Pisząc ostatni raz o oporze szkolnym w zaborze
pruskim, stwierdziliśmy jego osłabienie pod koniec ubie-
głego roku szkolnego i wyraziliśmy przypuszczenie, że
po okresie wielkanocnym, z początkiem nowego roku
szkolnego opór szkolny się wzmoże.

To przypuszczenie okazało się prawdziwym. Jak
donoszą pisma poznańskie, podnosi się w ostatnich cza-
sach coraz więcej liczba dzieci, które nie odpowiadają
po niemiecku na pytania z religii, a zjawisko to obej-
muje coraz to nowe miejscowości.

Okoliczność, że mimo obietnic nie uwolniono od
nauki wielkiej liczby dzieci, które odbyły już ustawą okre-
ślony czas nauki i ukończyły 14 lat życia, przyczyniła
się, wbrew oczekiwaniu rządu, nie do złagodzenia, ale
do zaostrożenia sprawy.

Tym sposobem zaczyna się już w zaborze pru-
skim w bardzo wielu szkołach drugi rok szkolny bez
nauki religii.

Ten fakt, któryby w każdym cywilizowanym pań-
stwie pobudził do głębszych refleksyj władze pedagogi-
czne i polityczne, spotyka się ze strony rządu pruskiego
z reakcją, której nawet pisma niemieckie odmawiają
głębokości, a nawet skuteczności.

Rząd pruski mianowicie nie wyszukał wobec wzro-
stu oporu szkolnego innych środków, jak tylko jeszcze
energiczniejsze zawiadywanie władz szkolnych do wyko-
nywania w surowy sposób (in strenger Weise) kar cie-
lesnych i nałożenie jeszcze większych kar egzekutyw-
nych na rodziców strajkujących dzieci. Jeden z urzędo-

wych „Kreisblättern“ zapowiada nawet mimo przeciw-
nego orzeczenia berlińskiego „Kammergericht“, że ro-
dzicom zaczniesz się znowu odbierać dzieci na przymuso-
we wychowanie.

Szczególnie w Prusach zachodnich objawiła się
wraz z powrotną falą oporu szkolnego, bardzo dale-
ko idącą gorliwość organów rządowych w zaostrożeniu
dotychczasowych kar szkolnych.

Takie stanowisko rządu pruskiego, który na roz-
wiązanie szkolnej kwestyi na ziemiach polskich zdobyć
się umiał tylko na pastwienie się nad dziećmi i ogra-
bianie kieszeni rodziców, wyraża w gruncie rzeczy kom-
promitującą bezradność tego rządu wobec oporu naszego
społeczeństwa.

Ostatni pomysł porywania z domu młodych nau-
czycieli niemieckich i przenoszenia ich na sposób woj-
skowy w ciągu paru dni z zachodnich Niemiec (z ob-
wodu dyseldorfskiego przeniesiono nagle tym sposo-
bem 30 nauczycieli katolickich do Księstwa), jest już
wprawdzie pomysłem, któremu niepodobna odmówić pe-
wnej smutnej oryginalności — ale i on nie usuwa twier-
dzenia, że rząd pruski jest właściwie coraz bezradniej-
szym. Tylko silnem zdenerwowaniem królewskiego
rządu pruskiego da się wytłumaczyć tego rodzaju mo-
bilizacya, która przecież odsłania wobec świata ten fakt,
że w Poznańskim zabrakło już Prusom chętnych nau-
czycieli, a rządowi nie jest w stanie taka mobilizacya
przynieść rzeczywistej pomocy, bo przecież jest oczy-
wiste (a ten domysł nasz potwierdza ostry protest prze-
ciwko mobilizacyi, umieszczony w „Germanii“), że tak
po wojskowemu wyrwani z domu nauczyciele westfalscy
nie nabiorą szczególniejszego zamiłowania do służby
rządowej przeciwko Polakom w Poznańskim.

Jakkolwiek zatem nie należy przypuszczać, ażeby
rząd zdołał złamać opórnych, skoro po całorocznem
stosowaniu tego rodzaju środków nie widać skutków
przez rząd zamierzonych, mimo to, ponieważ nawet tak
prymitywne środki represyi są bardzo dotkliwe, staje się
rzeczą niezbędną, ażeby ile możliwości właśnie teraz
z początkiem nowego roku szkolnego uczynić wszystko,
co jest w naszej mocy dla umniejszenia materialnych
skutków kar szkolnych i dla podniesienia energii oporu
szkolnego.

Przyznać trzeba, że wbrew temu, co niemieckie,
a zwłaszcza hakatystyczne pisma donoszą o nadzw-
yczajnej solidarności Polaków i o bardzo skutecznej po-
mocy, jakiej Wielkopolska ma rzekomo doznawać od
organizacyi politycznych polskich w innych zaborach,
właściwa pomoc zaboru rosyjskiego i austriackiego w
minionym pierwszym roku walki szkolnej, była w isto-
cie zawstydzająco małą.

Nawet do umniejszenia klęsk materialnych opo-
ru szkolnego przyczyniliśmy się w sposób bardzo skąpy

i sumy, zebrane np. w pismach galicyjskich na ofiary
oporu szkolnego w ciągu całego roku, były może mniej-
sze od tej cyfry, którą wymieniła „Schlesische Zeitung“,
jako pierwszą rzekomą składkę w Galicyi na rzecz
oporu szkolnego.

Wobec tego, że zapotrzebowanie rośnie, będziemy
musieli się zająć poważnie zebraniem funduszy, które-
by nie tylko mogły zagoić straty, zadane przez rząd
pruski, ale któreby mogły wesprzeć skutecznie w zabo-
rze pruskim kulturalną walkę w jak najszerszym tego
słowa znaczeniu.

Potrzeba takiej akcyi kulturalnej w wielkim
przedewszystkiem ze strony Galicyi jest tem większą,
że wobec obecnego stanu rzeczy w zaborze pruskim,
usunęła się stamtąd do Galicyi najbardziej doborowa
część naszej inteligencji, schronili się do nas najznakom-
itsi ludzie nauki i przedstawiciele sztuki, a skutkiem
tego został zabór pruski pod względem kulturalnym sil-
nie zagrożony przez Niemców. Samoistna polska pro-
dukcyja umysłowa zmalała niesłychanie, z drugiej zaś
strony wpływ obcej kultury niemieckiej powiększył się
zastraszająco.

Wstrzymujemy się na razie z szczegółowem okre-
śleniem projektów w tym przedmiocie, podkreślamy je-
dnak na razie z całym naciskiem doniosłość tej kwestyi.

Oprócz zebrania w Królestwie i w Galicyi fun-
duszy na wsparcie walki kulturalnej w zaborze pru-
skim i oprócz zorganizowania celowej akcyi kulturalnej
dla zasilenia i podniesienia polskiego ruchu umysłowego
w zaborze pruskim, musi się społeczeństwo nasze zająć
także poważniej jak dotychczas tem, ażeby informacye
o walce zwłaszcza kulturalnej w zaborze pruskim, roz-
powszechniły się w wyczerpującej i prawdziwej formie
w całym świecie cywilizowanym.

Jest to pożądane nie tyle ze względu na moralną
korzyść dla naszego narodu, (sąd zagranicy o rze-
czach polskich, jak niedawno mieliśmy się o tem spo-
sobność przekonać, nie grzeszy trafnością i głębokością
a tem mniej znajomością rzeczy, i informacyi rzeczowych
bardzo potrzebuje), ale jest to bardzo ważne ze wzglę-
du na politykę pruską, która i bez tego cieszy się nie-
wielkiem powodzeniem, a dla której zaostrożenie się kwe-
styj polskiej w opinii powszechnej, nie przyniesie z pe-
wnością korzyści.

Wreszcie jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby z na-
szego politycznego stanowiska w państwie austriackim
w większej niż dotąd mierze skorzystał w celu popar-
cia naszego społeczeństwa w jego walce z rządem pru-
skim.

W chwili obecnej, kiedy Galicya zajęta jest akcyą
przedwyborczą, nie mamy nadziei, ażeby wyrażone tu
postulaty znalazły natychmiastowe urzeczywistnienie;
ale za parę tygodni będziemy mieli wolne ręce.

MARK TWAIN.

PRZYJEMNOŚCI KANDYDATA.

Przed kilku miesiącami postawiono moją kandy-
daturę na gubernatora stanu Nowy Jork. Przeciwnikami
moimi byli: Mr. John T. Smith, Mr. Blank i J. Blank.
Było to powszechną tajemnicą, że obydwaj w ostatnich
latach popełnili szereg czynów, kwalifikujących się przed
kratki sądowe. Ostatecznie nie przynosiło mi nawet wie-
le zaszczytu stawianie z ludźmi tej konduity przy urnie
wyborczej w roli kandydata.

Ociągałem się długo z oficjalnem przyjęciem
kandydatury, w końcu postanowiłem w tej sprawie za-
ciągnąć rady mej babki. Odpowiedź jej brzmiała:

— Przez całe życie nie popełniłeś nic takiego,
czegośbyś się musiał wstydić. Przeglądaj tylko dzienniki
i przekonaj się co to za ludzie ci panowie Smith i
Blank, a potem zapytaj się siebie samego, czy masz
ochotę stanąć z nimi do współzawodnictwa.

Myślałem tak samo. Tej nocy nie mogłem oka-
zmrużyć. Ale rozważywszy dobrze wszystko, nie mogłem
się już cofnąć.

Musiałem stanąć do walki.

Gdy podczas śniadania rzuciłem wedle rady babki
okiem na dzienniki, natrafiłem na artykuł, który mię po-
prostu wyprowadził z równowagi.

KRZYWOPRZYSIĘSTWO.

„Może p. Mark Twain wyjaśni teraz, gdy jako kan-
dydat na stanowisko gubernatora ma stanąć przed na-
rodem, jak się to stało, że w r. 1863 w Wakawak
w Kochinchinie udowodniło mu 43 świadków krzywo-
przysięstwo, jakiego się dopuścił, aby wydrzeć kawałek
bananowego pola ubogiej wdowie malajskiej, dla której

to pole było całem utrzymaniem dla niej i dla jej ro-
dziny. Sprawę tę powinien p. Mark Twain w swoim i
swoich wyborców interesie jak najprędzej wyjaśnić. Czy
uczyni to?!”

Zdrętwiałem. Co za straszne obwinienie! Nie wi-
działem w życiu Kochinchiny, nie słyszałem nic o Wa-
kawak. Pola bananowego nie potrafiłbym odróżnić od
kangura! Nie wiedziałem co zrobić; byłem zgębiony
i bezsilny.

Minął dzień, a ja nie zrobiłem nic. Następnego
dnia przyniósł ten sam dziennik inną nowinę, a miano-
wicie:

ZNAMienne!

„Ciekawem jest, że Mr. M. Twain w sprawie
krzywoprzysięstwa zachowuje wiele mówiące milczenie.“

(NB. Wśród całej walki wyborczej nie nazywał
mię ten dziennik inaczej, jak tylko „niegodziwy krzywo-
przysięzca Twain“.)

Inny dziennik zawierał następujący artykuł:

O ODPOWIEDZ PROSIMY.

„Może nowy kandydat na stanowisko gubernatora
będzie tak łaskaw wyjaśnić malutką sprawę. Jego współ-
mieszkańcom w Montanie ginęły od czasu do czasu
wartościowe drobiazgi, a zawsze je znajdowano u pana
Marka Twaina. Za takie „przypadki“ dano mu dobrą
nauczkę i ostatecznie zmuszono go do opuszczenia mie-
szkania. Czy gotów jest wyjaśnić tę sprawę?“

Na więcej wyszukanej złośliwości nie mógł się
chyba nikt zdobyć. Od tego czasu przezywał mię
ten dziennik słowami: „Twain, złodziej z Mon-
tany“.

Od tej chwili brałem dzienniki ostrożnie do ręki,
jak człowiek, który, spodziewając się w łóżku węży, lekko
i ostrożnie podnosi koldrę.

W kilka dni czytałem inną rzecz:

GÓRĄ KŁAMSTWO!

Zaprysiężone świadectwa panów Michała O'Fla-
nagau Esquire z Five-Points i Mr. Snub Rafferty i Mr.
Catty Mulligan'a z Water Street jednogłośnie poświad-
czają, że głupie twierdzenie Mr. Marka Twaina, jakoby
dziadek naszego ogólnie szanowanego kandydata Błanka
I. Blanke, został powieszony za rabunek uliczny, są bru-
talnem, z palca wyssanem kłamstwem. Ludzie uczciwi
mają jeden dowód więcej, do czego dochodzi rozwy-
drzenie polityczne, które chwytą się takich środków i
nie dają spokoju ludziom w grobach, obryzgując ich
szacowne nazwiska.

Gdy wspomnimy na boleść, jaką ta niecna obelga
sprawia krewnym i przyjaciółom zmarłego, nie możemy
się powstrzymać od apelacyi do ogółu publiczności,
która powinna potwarzyć sumiennie za tę obelgę odpla-
cić. Ale zostawmy go wyrzutem jego „sumienia!“

Artykuł ten pozbawił mię snu na całą noc, cho-
ciaż z ręką na sercu mogłem przysięgać, że nikt nie
spotwarzałem dziadka p. Błanka, ale do dziś dnia o ta-
kim nie słyszałem, takiego nie znałem i w życiu mojem
nie widziałem. (Mimoходом zaznaczam, że dziennik ten
stałe odtąd nazywał mię: „Twain, potwarca tru-
pów!“.) Następnym artykuł, który zwrócił moją uwa-
gę, brzmiał:

ŁADNY KANDYDAT.

Mark Twain, który miał wczoraj na zgromadzeniu
independentów wygłosić mowę, nie stawiał się w ozna-
czonym czasie. Telegram jego lekarza doniósł, że został
przejechany i złamał nogę w dwóch miejscach. Indepen-
denci wzięli to za dobrą monetę i udawali, że nie wie-
dzą o właściwej przyczynie niezjawienia się tego oszu-
sta. Wczoraj wieczorem widziano zaś ja-
kiegoś człowieka w stanie zupełnie pi-
janym, jak wszedł do domu M. Twaina.

Przed walką.

Rok mija od chwili, gdy niesławnej pamięci dawna „Petrolea”, obciążona przekleństwem ogółu i winą licznych ruin ludzkich skończyła pierwszy, trzyletni okres swego grzesznego żywota. Z końcem kwietnia r. z. wypowiedziano nagle a przedwcześnie wszystkie kontrakty komisowe z producentami ropy galicyjskiej.

Jaki cel przyświecał temu postanowieniu? Czy poruszyło się nareszcie sumienie, czy też ta siła

„die stets das Böse will und stets das Gute schafft”,

tego dochodzić już dziś nie pora. Faktem jest, że wypowiedzenie to zaskoczyło ogół producentów naszych w najcięższej właśnie chwili, wycieńczony długim uciskiem, zdemoralizowany, niemal beznadziejny. Z jednej strony zwarty szereg potężnych finansowo, wyszkolonych, rafinowanych rafinerów, z drugiej rozsypana, popłoch, bieda, nadmiar produkcji, brak zbiorników, a co gorsza wszystkie zbiorniki w ręku tych, którzy zdradą opanowawszy organizację producentów, uczynili z niej narzędzie bezprzykładnego wyzysku.

Minał szereg miesięcy. W samą niemal rocznicę pamiętnego wiecu w Drohobyczu nadchodzi wiadomość o ostatecznym rozbiciu się kartelu rafinerii. Zaostrzony na producentach nadmiar apetytów rozsadził niezwykłą na pozór falangę; w braku łatwiejszej zdobyczy zaczęli jeść się między sobą.

Odwrócił się stosunek. Dziś rafinerie w rozterce producenci natomiast połączeni pod znakiem nowej, zreorganizowanej „Petrolei”, oparci o wielką siłę finansową, bogatsi o krwawe doświadczenie lat ostatnich, wyszkoleni kilkumiesięczną musztrą. Produkcja wbrew zapowiedziom nie wzrosła, zapasy spadły o przeszło milion cetnarów, przybyło zbiorników i wolnego w nich miejsca. Cena na wolnym targu, najczulszy z barometrów, podniosła się niemal w dwójnasób, z k. 2,20 na k. 4,20 i coraz wyżej jeszcze.

„Welche Wendung durch Gottes Fügung!”

Co prawda, nie sam palec Boży tu zaważył. Między jednym majem a drugim leży cały rok wytężonej pracy organizacyjnej, niezliczonych, rwących się co chwila i na nowo nawiązywanych prób ukłęcia bicia z piasku tak sykiego, jakim jest borysławsko-drohobyckie środowisko; leży przedewszystkiem dużo dobrej woli między innemi także ze strony tych, którzy, jakby na przekór czynnikom par excellence krajowym, umieli połączyć świetny interes kupiecki z obywatelskim obowiązkiem.

Dla przemysłu naftowego rozpoczyna się nowy okres. Z dniem 1 maja gasną dawne kontrakty dostawy, zawarte ongiś przez rafinerów jako takich, z rafinerami jako pełnomocnikami strony przeciwnej. Kończy się nareszcie fatalna prokura. Odtąd produkcja sama o sobie stanowić będzie, a to tem swobodniej, że rozbicie kartelu wróciło też swobodę ruchu finansowemu ich sojusznikowi, Zakładowi Kredytowemu. Związany osobiście i pieniężnie z pewnemi kołami rafinero-producentów, a więc gorący zwolennik kartelu, zaangażowany poważnie, a więc z obowiązku ostrożny, prowadził on dotąd politykę wybitnie pojednawczą. Pod łagodną, ale tem skuteczniejszą jego sugestją, gotowe już były kopalnie związać się z przyszłym kartelem rafinerii długoletnim kontraktem spółki, niezłym wprawdzie dla chwili obecnej, ale bardzo może niekorzystnym na przyszłość. Dziś, wobec dokonanego faktu, Zakład Kredytowy, rad nie rad, odrzucić musi nareszcie różdżkę oliwną i całą swą siłę rzucić na tę stronę, z którą wiązał swój interes.

Independenci mają teraz obowiązek udowodnić, że człowiekiem tym nie był Mark Twain, jak to powszechnie mówią. Głós ludu pyta zaś: kto był tym człowiekiem?

Początkowo nie mogłem poprostu uwierzyć, że to moje właśnie imię połączono z tym wypadkiem. Trzy lata właśnie minęły, jak przestałem używać napojów wyskokowych (już w następnym numerze nazywał mnie ten dziennik: Delirium - tremens - Twain). W tym samym mniej więcej czasie zaczęły nadchodzić do mnie anonimy w wielkiej ilości. Zwykle brzmiały tak:

„Jak to było z tą kobietą, którąś Pan obił, gdy prosiła o jałmużnę?

Pol-Pry.

Albo:

„Popelnileś Pan szereg łajdactw, o których tylko ja wiem. Radzę Panu przysłać parę dolarów, inaczej zrobię z nich użytek w dziennikach.

Handy Andy.

Sądzę, że dość już tego!

Wnet potem zarzucił mi naczelny organ republikańców przekupstwo na wielką skalę, a naczelny organ demokratów przytaczał fakty, jakoby miałem uzyskać bezkarność w pewnych sprawach przy pomocy pieniędzy. (Przy tej sposobności dostałem dwa nowe przydomki: „Twain korupcyonista” i „Twain przekupujący urzędników sądowych”).

Domaganie się odpowiedzi było tak natarczywe, że strony różnych indywiduów, że redaktorowie i przewodcy mej partii oświadczyli mi wprost, że dalsze milczenie z mej strony będzie dla mnie ruiną polityczną. W dodatku ukazał się następnego dnia w jednym z dzienników następujący artykuł:

PRZYPATRZCIE MU SIĘ DOBRZE.

Kandydat Independentów ciągle jeszcze milczy. A robi to z tej prostej przyczyny, że nie ma odwa-

Niepodobna dłużej ludzić się: będzie wojna. Jeśli mogły być jakie w tym kierunku wątpliwości, to zaraz pierwszy rekonesans rozprószyć je musiał doszczętnie. Najskromniejsze, najbardziej pojednawcze propozycje kopań co do pierwszych sprzedaży, spotkały się we Wiedniu niemal z urągowskim tychem, którzy mimo całej rutyny kupieckiej, nie zdołali jeszcze należycie uprzytomnić sobie zmienionego z gruntu położenia. Na uczynioną ofertę odpowiedzieli głośną przechwałką i wyzywającą rezerwą. Co najwyżej, raczyliby może przyjąć nieco ropy — na eksport...

Równocześnie rozpoczęto gorączkowe, wcale nie dwuznaczne przygotowania wojenne. Rzucono się na wykup ostatków wolnej jeszcze produkcji. Każde „brutto” i „netto” więcej znalazło konkurentów, niż ongiś Penelopa. Kupuje się produkcję na pniu, nadzieję produkcji, zaliczkuje się nieraz krociami nierozpoczęte jeszcze wiercenia. Przedewszystkiem zaś nie zaniedbuje się niczego, aby osłabić wewnętrznie przeciwnika. Rozpuszczona po kawiarniach i innych giełdach naftowych zgraja jawnych i tajnych agentów gardłuje, niby to w interesie producentów, przeciw ochronnej ich organizacji. Jedni ze sprytu, drudzy z głupoty podpiłowują gałąź, na której siedzą.

Położenie tedy jest niewątpliwie poważne. Tem czujniejszą i energiczniejszą powinna być taktyka, tem jaśniej wytknięta dla produkcji krajowej, jedyna, ale niezawodna do zwycięstwa droga: ofensywa! Czas ostatni porzucić wszelkie mrzonki pokojowe i dyplomatyczne półśrodki. Przeciw zaborczej bojówce rafinerów, czy jej „Union” czy „Vacuum” na imię, musi dziś „Petrolea” przekształcić się również w organizację bojową. Najlepszą paradą jest cięcie, szybki a silny atak wykonany zwłaszcza w tak korzystnej, jak obecna, chwila.

Rozważmy bowiem położenie.

„Petrolea” ma dziś w ręku nie taki wprawdzie procent produkcji, jakiegoby sobie życzyć należało, ale w każdym razie tak przeważający, że bez jej udziału drobna zaledwie część wewnętrznego zapotrzebowania znalazłaby pokrycie, nie mówiąc już o eksporcie. Z ogólnej corocznej potrzeby dziewięćdziesięciu siedmiu tysięcy wagonów nie więcej jak 10.000 znajduje się w ręku rafinerii wojujących, t. j. tych, które nie mając własnej produkcji, starają się obniżyć cenę surowca. Z tej ilości mniejszą tylko część stanowią zapasy, resztę szlusu. Kontraktów, jak wiadomo, nie można destylować, a destylować się musi, bo sezon już w całej pełni. Trzeba zatrudnić cysterny, umarzać ogromne inwestycje lat ostatnich. Wobec rozbicia kartelu trzeba namagać ilością przeróbki. Przedewszystkiem zaś musi się dopełnić zawartych już w znacznej części kontraktów dostawy.

(Dok. nast.)

Dwie wizyty.

Wiedeń, 3 maja.

(A) Pobyt bar. Aehrenthala w Berlinie wyróżnił się dwoma faktami: milczeniem cesarza Wilhelma II podczas bankietu na zamku królewskim i skwapliwym ogłoszeniem w Wiedniu terminu i miejsca, gdzie, oraz kiedy austro-węgierski minister spraw zagranicznych przedstawi się królowi włoskiemu oraz spotka z włoskim ministrem spraw zagranicznych.

Rzesza niemiecka, a raczej dom Hohenzollernów, muszą być w ciężkich opalach — w daleko cięższych, niż my, postronni, możemy ocenić — skoro doradcom cesarskim udało się właśnie w wypadku niniejszym skłonić Wilhelma II, aby milczał. Książę Bülow dokazał na tym punkcie prawdziwego majstersztyku, ponieważ mu się udało wytłumaczyć cesarskiemu przyjacielowi

gi przemówić. Podniesione przeciw niemu zarzuty potwierdza właśnie jego milczenie! Independenci! przypatrzcie się dobrze swemu kandydatowi! Poznajcie tego krzywoprzysięcę, złodzieja z Montany, potwarce umarłych, pijaka i korupcyonistę! Podziwiajcie go, a potem powiedzcie sami, czy możecie dać głosu temu, który całym szeregiem zbrodni zasłużył na te tytuły i nie ma odwagi ust otworzyć, aby choć jeden zarzut odeprzeć!

Nie mogłem tego zostawić bez odpowiedzi! Ale zanim się uporałem z odpowiedzią na poszczególne zarzuty, przyniósł następny dzień nową obelgę. Jeden z dzienników obwiniał mię, że podpaliłem dom waryatów z tej tylko przyczyny, że mi zasłaniał widok z mego mieszkania.

To wprawilo mię w jakiś paniczny niepokój! Potem przyszła skarga, że otrujęm stryja, aby przyjść w posiadanie jego mienia, a z nią żądanie otwarcia jego grobu! O mało nie oszalałem!

Potem obwiniano mię, że jako dyrektor domu przytułku, używałem niedołączonych sterców do ciężkich robót. Koroną wszystkich oszczerstw, wymyślonych przez przeciwną partję, była inna przykreść. Zebrano całe stado mniejszych i większych dzieci i kazano im, podczas mej mowy na zgromadzeniu ludowem obejmować mnie za kolana i wołać: Papa!

Dałem za wygraną. Widocznie nie dorosłem do stanowiska gubernatora stanu New-Jork, cofnąłem swoją kandydaturę i podpisałem się na dołączonym dokumencie:

Mark Twain

niegdyś porządny człowiek, teraz zaś krzywoprzysięzca, złodziej z Montany, potwarca zmarłych, pijak i korupcyonista.

Tłum. A. J. MIK.

i panu, że większy efekt wywoła milczeniem, niż gadaniem. A tej gadatliwości przyjaciela i pana boi się w tej chwili więcej, niż dziesięciu szcztuków ze strony Edwarda VII. Wszak z racyi mowy Wilhelma II w Tangerze, mowy bardzo szumnej, i on sam już miał stracić kanclerstwo i dyplomacya niemiecka miała ciężki orzech do zgryzienia na konferencji w Algeiras i powaga polityczna Rzeszy poniosła szwank niemały. Kto wie, jakie następstwa wywołałaby mowa Wilhelma II pod adresem bar. Aehrenthala? Historia może nigdy nie zdoła sprawdzić, jakimi argumentami apelował ks. Bülow do cesarza, aby milczał. Dosyć, iż się mu udało. Cesarz w milczeniu przypił do bar. Aehrenthala, ks. Bülow odetchnął.

Ministerstwo spraw zagranicznych na wiedeńskim Ballhausplatzu — jak już przed paru dniami podkreśliłem — dołożyło wszystkich starań, aby odebrać podróż bar. Aehrenthala do Berlina wszelkie znamiona specjalnej, wyłącznej poufałości Austro-Węgier z Rzeszą Niemiecką. Środkiem najskuteczniejszym okazała się zapowiedź podróży na dwór włoski.

Bar. Aehrenthal pojechał do Berlina, lecz pojedzie także i do Włoch. To znaczy, że istotnie nie chodzi w tym wypadku o jakieś układy specjalne między Wiedniem i Berlinem, lecz o umożliwienie bar. Aehrenthalowi przedstawienia się na obu dworach, należących do trójprzymierza.

Z tych obu wizyt politycznie ważniejszą będzie podróż do Włoch. Boć w Berlinie i Bülow i Aehrenthal wymienili wzajemnie szereg nieszczerych komplementów i obłudnych zapewnień o wiecznej przyjaźni, obłudnych, jak poucza historia, stosunków między Hohenzollernami i Habsburgami od połowy XVIII wieku, aż do chwili obecnej, stosunków, którym Fryderyk II nadał cechę rozbójniczą, cechę apetytów dorobkiewicza na chudobę bogatego magnata. Hohenzollernowie ani na chwilę nie krępowaliby się tymi komplementami i owemi zapewnieniami o wiecznej przyjaźni, gdyby monarchia Habsburska się znalazła w ciężkich opalach. W Wiedniu zapewne o tem wiedzą, jeżeli zaś nie wiedzą, tem gorzej dla nich.

W Racconigi natomiast i w Desio, z królem Wiktorem Emanuelem III i z jego ministrami baron Aehrenthal będzie musiał poruszyć sporą liczbę konkretnych wypadków, które należałoby rozpatrzyć i załatwić, jeżeli Włochom zależy na dobrych, pokojowych stosunkach z Austro-Węgrami.

Przedewszystkiem trzeba załatwić sprawę zbrojeń nadgranicznych włoskich. Każde państwo ma nie tylko prawo, lecz wręcz obowiązek zabezpieczania swych granic. Ten obowiązek spoczywa i na rządzie włoskim. Ale zbrojenia graniczne Włoch mają charakter zaczepny zamiast odpornego. Do takich zbrojeń zaczepnych należy założenie stacyi torpedowców w Laguna di Marano, dalej budowa fortów nad granicą południowo-zachodnią Austrii, wreszcie niebywałe fortyfikowanie, i tak już silnych fortów Wenecyi oraz Werony. Wenecya ma służyć za podstawę operacyjną zaczepnej floty włoskiej, Werona za podstawę zaczepnej armii włoskiej.

Jakież będzie następstwo bezpośrednie tych zarządzeń włoskich? Nowe roboty fortyfikacyjne rządu austriackiego, nowe wydatki sięgające dziesiątków milionów koron. Narady barona Aehrenthala z ministrami włoskimi powinny i będą zapewne poświęcone wynalezieniu pewnej formuły, która umożliwiłaby obu państwom ograniczenie kosztownych zbrojeń zaczepnych. Z chwilą bowiem, gdyby Włochy nie zaprzęstały zbrojeń zaczepnych na północnym Adriatyku i na dawnym terytorium Wenecyi, dla gabinetu wiedeńskiego byłoby korzystniejszym, i politycznie i materialnie, podjęcie możliwie szybkie kroków wojennych. Wtedy bowiem miliony, przeznaczone na fortyfikacje, poszłyby na wojnę, która dzisiaj — gdy Włochy są słabsze — dałaby zwycięstwo Austro-Węgrom.

I jeszcze jeden przykład, ile milionów kosztuje obywateli Austrii i Węgier taktyka zaczepna Włoch. Zięć, król Wiktor Emanuel III podarował teściowi kilkadziesiąt armat ciężkiego kalibru. Teść, książę Czarnogórski, zbudował forty w Nieguszu, wymierzone wprost przeciwko leżącej niżej twierdzy austriackiej Cattaro. Następstwem były roboty, mające na celu obwarowanie bardzo silne owej twierdzy.

Taki stan zbrojnego pokoju i nerwowego oczekiwania nowych zaczepów ze strony Włoch wyczerpuje monarchię Habsburską. Baron Aehrenthal musi to wytłumaczyć politykom włoskim i dlatego jego wizyta we Włoszech będzie ważniejszą, niż podróż do Berlina.

Święto socjalistyczne.

Warszawa, 1 maja.

Socjaliści wszelkiej broni od dwóch już tygodni podjęli bardzo energiczne usiłowania, aby w dniu dzisiejszym, wzorem roku ubiegłego, zmusić Warszawę do zaniechania ruchu ulicznego, zamknięcia sklepów, instytucyj publicznych i prywatnych, słowem, do zupełnego zamarcia. W tym celu agitowano po fabrykach, rozrzucono tysiące odezw i niedwuznacznie grożono terrorem, w razie nieposłuszeństwa. Ludność nie zapomniała snadź egzekucyj z lat przeszłych w postaci tłuczenia okien wystawowych i napadów na sklepy, gdyż z biernością niczem niewytłumaczoną, oczekiwała święta majowego; właściciele sklepów, restauracyi, kawiarni, szczególnie małych sklepików, już z góry zgadzali się dla świętego spokoju, dogodzić socyalistom. Nasiesdeki i pepusy trzeba im to przyznać — z zadziwiającą umiętnością stwarzają pozory siły; niema dziś człowieka w Króle-

stwy, któryby nie wiedział, że potęga socjalistyczna u nas należy właściwie do historii, że partye, poderwane przez bandytyzm i wewnętrzne rozterki, nie posiadają żadnego w społeczeństwie znaczenia, tem mniej sympatii, jednakowoż obawa przed wyrządzeniem złośliwej krzywy lub straty, zmusza ludzi do wyrażania objawów, zgoda z przekonaniem sprzecznym. „Ależ panie, gdybym otworzył sklep, dziś lub jutro zbiją mi szybę, a kto to zapłaci?“

Zrana w zwykłej porze zaczęto otwierać sklepy, na mieście ukazały się dorożki. Jednakże środki przedsięwzięte przez policję w znacznej mierze, przyczyniły się do udaremnienia dobrego początku. Już o godz. 8 ulice były zapełnione wojskiem i policją: na każdym zbiegu ulic poprzylepiano do murów kamienic stałe patrole, składające się co najmniej z kilku żołnierzy, środkiem, a często i na chodnikach krążyły w niedalekich odstępach konne i piesze oddziały wojska. W pewnych chwilach powtarzały się momenty zeszlórocznego „święta trwogi“, kiedy to zdawało się, że za byle jakim powodem groźna postawa żołdactwa zamieni się w czyn. Oczywiście, ruch większy zamarł, przynajmniej pozornie; przez dzień cały trwał taki stan, aż do chwili przedwieczornej. Wtedy zdjęto większe potrole i Warszawa powoli zaczęła wracać do wyglądu normalnego.

Strajk wszakże zupełny nie był; między innemi we wszystkich zakładach naukowych lekcye szły zwykłym trybem, wiele sklepów, zwłaszcza w śródmieściu przez dzień cały funkcjonowało normalnie, wszystkie poważniejsze instytucje kredytowe i przemysłowe nie przerywały pracy, w wielu wreszcie warsztatach i zakładach miejscowych robotnicy jak zwykle, stanęli do roboty, nie udało się też socyalistom z pismami, pomimo zebrań z zecerami w poniedziałek, pomimo nachodzenia drukarni przez „delegatów“, normalnie wyszły „Goniec“, „Naród“ i „Gazeta Polska“; resztę pism zdolano steryoryzować.

Naogół powtórzyła się historia zeszlóroczna w miniaturze. Groźby terroru ze strony socyalistów i obawa przed wojskiem i policją zmusiły Warszawę do pozornego świętowania; przypuszczać należy, iż trochę mniej obawy i więcej dobrej woli zmieniłyby zupełnie wygląd Warszawy.

Potwierdza to nastrój całodzienny, — trwożliwy i niespokojny, wogóle zaś wrogi dla socyalistów.

Azw.

Ze Szwajcaryi.

Ouchy, 26 kwietnia.

(Święto ludowe w życiu i powieści: „Montée à l'alpage“ w Moudon. — „Le Sergent Bataillard“ Vallotton'a).

Przez dwie niedziele ostatnie mieszkańcy miasteczka Moudon witali wiosnę tradycyjnym pochodem „Montée à l'alpage“. Premiera uroczystości (w dniu 14 bm.) nie udała się z powodu deszczu, cały program wyczerpano w niedzielę następną.

Kilka minut przed dwunastą. Przed rampą kolejową pochód gotowy do wymarszu czeka znak mistrza ceremonii. Dwunasta. Zniecierpliwione konie oddziału jeźdźców, otwierającego pochód, ruszają. Orkiestra gra, w takt powolnego marsza idą pasterze w barwnych strojach, z charakterystyczną czapeczką słomianą na głowie, pasterki, ubrane banalnie, jakby z operetki, potem dzieci jako szarotki, rododendrony i inne kwiaty górskie, wreszcie motyle.

Środek, istotną część pochodu stanowią krowy; piękne, rasowe bydło, jakie u nas tylko w Dublanach, lub gdzieś w zamożnym folwarku widzieć można. Idą krowy parami i czwórkami, idą pogodne i zrezygnowane, inne znudzone już u początku bezcelowej wędrówki po ulicach, nie brak zblazowanych, jawnie swój sceptycyzm manifestujących. Figlarne cielecia biegają drużyną

za zastępem starszych, skaczą wesoło. Na humor widzów, ogłuszonych tępym dźwiękiem olbrzymich dzwonów alpejskich, wpływają dodatnio podniosłe ich ruchy, którymi, zda się, wołają z całego... ogona: W górę, w niebo oczy i serca!

Jadą jeszcze pasterki na koniach z obońkami, a na końcu wóz z wprawionymi w ruch przyrządami do wyrobu sera.

Od południa przez sześć godzin pochód krąży po ulicach miasteczka. Na placach tańce. Taniec pasterzy piękny, pełen wdzięku (ach, ten siwy pasterz z brzegu!) i prostoty. Najwięcej zachwytu wśród „swoich“ budziły tańce dzieci, zwłaszcza motyli, które omal skrzydeł nie połamały w walce o sypiące się zewsząd cukierki. O szóstej wieczorem „Ranz des vaches“, śpiew ludowy z orkiestrą i dzwonami krow — i koniec.

Cudzoziemca, który przybył na ciekawe widowisko, uderzać musiało co krok szczere przejęcie się świętem uczestników pochodu i wszystkich mieszkańców. Szczęśliwi ludzie; w sposób prosty, obchodem pod gołym niebem w obrębie domostw, z bytłem popołu czczą wiosnę swoją, oddają hołd ziemi. Przypominały się znane z książek „dawne dobre czasy“, owa zdolność radowania się za wszelką cenę, żądza zabawy niewyszukanej, gwarnej i barwnej, w słońcu na ulicy...

Na tle innej uroczystości szwajcarskiej, mianowicie „Fete des Vignerons“ w Vevey, Benjamin Vallotton, osnuł powieść p. n. „Les Sergent Bataillard“ *). Ostatnia powieść wybitnego pisarza Szwajcaryi romaniskiej jest dziś najpopularniejszą książką w kantonie Vaud. Nic dziwnego. Każdy szczerzy Vaudois chce czytać o sobie. Powieść o sierżancie, powołanym do służby podczas uroczystości winobrania, to powieść o duszy ludu Rzeczypospolitej Lemańskiej, jak się niekiedy uroczyste ten kanton nazywa.

Kanwa książki doskonała: Podczas kilkudniowego pobytu w Vevey poznajemy żołnierzy - obywateli na wskroś, więc ich życie w domu, w polu, w winnicy, stanowisko w sprawach publicznych, partykularyzm kantonalny, w części z dawnej niechęci do Berna płynący, ich troski i bole niegłębokie, jakby tylko dla urozmaicenia zasadniczego optymizmu istniejące, stosunek do cudzoziemców i t. d.

Najwyraźniej wypadło, naturalnie, życie żołnierzy, przez pół seryo żołnierskie, nie w obozie, lecz na kilkudniowym festynie, życie ruchliwe, zmieniające się co dzień, jak miejsce noclegu.

Bataillard nie wysuwa się na pierwszy plan, nie jest bohaterem, na tle tłumu widzów, w kancynie, na ulicy odcina się tak samo, jak inni towarzysze broni. A postacie to wszystko żywe, wyraźne jak rzeźby. Czasem w jednym zdaniu autor umie rzucić obraz osoby czy rzeczy pełny i piękny. (Pijak; staruszka, przerywająca rwanie fasoli na widok maszerującego wojska; żołnierz, naprawiający mundur z miną dyktatora rzymskiego).

Niezwykły czar mają dygresje liryczne, niektóre — powiedziałbym za Zawistowską — „takie słowiańskiej pełne zadumy“. Widok młodej pary, śpiewającej szepem wieczny hymn miłości potracą w duszy autora „harfę wspomnień“, która wygrywa piękny ustęp o „la pure et bonne chanson de vingtans“ i o wspomnianiu kochania.

Oto jeszcze „nastrój“ całego święta: „Vibre et chante, bonne âme vaudoise!...“ Śpiewaj duszo wzgórzom, piętrzącym się winnicom twoim, śpiewaj życie osad, czar łąk i sadów, śpiewaj sławę jeziora; zapomnij na chwilę o walkach, o szarej i smutnej rzeczywistości, a wleć na skrzydłach poezji w królestwo piękna, którego dobroczynną wizję wywoły-

*) Benjamin Vallotton; „Le Sergent Bataillard“, Lausanne, F. Rouge et Cie, Libraires-Éditeurs, 1907.

wych twarzach, z których mogłeś czytać jak na dłoni wszystkie uczucia.

— Co za mili ludzie — myślał Zbigniew, ucałowawszy ręce matki i uściskawszy się z gospodarzem, jak ze starym znajomym. Uartym zwyczajem natychmiast usiadło się do stołu, zastawionego wiejskimi przysmakami, serkami z kminkiem, miodem prosto z paski, masłem, które pachniało zda się jeszcze sianem. Michaś był roztargniony, mało mówił, tylko myślał o Eli... Dawne uczucie szczere i głębokie, zagłuszone nowymi wrażeniami, pracą, zmaganiem się ze sobą samym, rozbudzeniem niezdrowych namiętności, jak kwiat czysty i niepokalany zerwało się gdzieś z głębin i wypłynęło na powierzchnię, stojące w dawny przepych i dawną świetność. Chłopiec miał wrażenie, że usłyszał znów jakąś słodką melodię, zapomnianą dawno, a pełną wspomnień serdecznych i wstrząsających.

Olecki tymczasem był już w najlepszej komitywie z panem Sielskim, który przysiadł się całkiem blisko gościa, trzepał go po kolanach, przypijał do niego miód własnego wyrobu, przechodzący przez gardło, jak oliwa i śmiał się głośno i rubasznie.

— Tak panie artysto! Pan z wielkiego świata, przyzwyczajony do gwaru, rumoru, hałasu i do ludzi, a tu u nas cichutko, nudno, spokojnie, czasem zatabaczony ksiądz pleban zaiedzie, albo sąsiad za interesem i dnie płyną podobne do siebie, jak te topole w alei... A kobiet to tu nie znajdziesz, choćbyś ze świecą szukał... A wy, artyści lubicie kobiety... co?...

Począł coś szeptać Oleckiemu do ucha. Zbigniew bronił się:

— Ale cóż znowu, panie dobrodzieju!! Przyjechałem tu spocząć po ciężkim roku pracy... Tęskniłem

wał potem będziesz w długich godzinach prozaicznego życia... Wyryj w sercu swem hasło robotników w winnicy: „Ora et labora!...“ Potem wzmocniona wrócisz do obowiązku, do ziemi, którą codzień głębiej kopać będziesz, a pojmiesz lepiej, że trzeba patrzeć naprzód i w górę, że trzeba mieć wciąż nadzieję, naiwną, upartą, bez względu na drwiny szyderców... Zostaw ich w spokoju: ich dusze to cmentarz!...

Słuchaj głosu tych, co zrobili cię tem, czem jesteś, tych, co spoczywają teraz blisko dzwonnicy, którą kochali; głosem wspomnień oni mówią tobie: Ludu nasz, kochaj ziemię, wrośnij w nią wszystkimi korzeniami, zachowaj zazdrośnie twoje narzecze, szanuj tradycje, miej wiarę w ideał żywy, bez którego życie jest tylko ponurą komedią i śpiewaj całym sercem:

Travail sacré qui haies nos visages
Tu transformas le sol de ces rivages
En beaux vergers, en vignobles prospères,
Et, de la tombe ou sommeillent nos pères,
Tu fis, au bord d'un lac harmonieux,
Le plus fleuri des jardins de la terre!...

Niepodobna w przekładzie oddać wszystkiej piękności przytoczonego ustępu, nie może też wogóle czytelnik obcy odczuć powieści tak, jak rodacy autora. Nam książka daje użycie estetyczne, spotęgowane może, gdy opowieść o sierżancie w ojczyźnie jego czytamy, ich przejmują jeszcze ogromną miłością ziemi nadlemańskiej, którą czuć na każdej stronicy, w każdym słowie niemal.

(ze)

Wiadomości polityczne.

ABSOLUTNIE NIEMOŻLIWE ŻĄDANIA.

Odpowiedź kanclerza Bülowa w parlamencie niemieckim na interpelacye w kwestyi międzynarodowej sytuacji politycznej nie zmieniła ani w Anglii, ani tem mniej we Francyi przekonania, że niemiecka dyplomacya, a z nią wyraźnie przeważna część istotnie uświadomionej opinii politycznej w Niemczech (nie mówiąc już o nacisku ze strony pruskich junkrów) obstaje przy programie nazbyt daleko idących żądań względem Francyi. Dziennik „Petit Parisien“ wysłał do Berlina specjalnego korespondenta, który teraz zdaje sprawę z wywiadów u wybitnych osobistości rządowych i parlamentarnych, dworskich i innych. Wywiady te okazały, że bardzo nieznaczna tylko część tych osobistości żywi zupełnie szczere pragnienie takiego ułożenia się niemiecko-francuskich stosunków, któreby polegało na stanowczej decyzji uniknięcia ostrego zatargu drogą wzajemnych ustępstw. Przemaga kierunek opinii, wyrażonej niedawno przez p. Bassermanna — a wpływy członek partii narodowo-liberalnej, Semler, streścił „ogólne usposobienie rozumnych polityków niemieckich“ w następujących zdaniach:

„Jakielkolwiek Francya zawrze sojusze czy polityczne porozumienia na stałym lądzie europejskim, ona jedna poniesie ich koszty. Jedyne wyjątek stanowiłoby porozumienie z Niemcami. Onoby wychodziło na dobre interesom obudwu mocarstw, zwłaszcza w koloniach — ale ograniczenie porozumienia do samych tylko kolonialnych kwestyj nie miałoby dla nas żadnej wartości. Niemcy nigdy się nie sprzeciwiali porozumieniu na najszerzych podstawach, cesarz Wilhelm czynił wszelkie w tym kierunku starania — a wszyscy Niemcy pragną rękami pokoju. Pokojowy nasz rozwój wymaga, rynków zagranicznych, eksploatacji i załudniania kolonii. Francya nie ma interesu w tem, żeby temu pokojowemu rozwojowi, który granic naszych w niczem nie może zmienić, stawiać jakielkolwiek przeszkody. Ale pokój jest poważnie zagrożony przez próby osamotnienia Niemiec

już dawno do tej ciszy i tego spokoju, w którym żyłcie... A ludzie... wie pan. tem najwięcej się cieszę, że ich nie będę oglądał...

— Poluje pan? — pytał pan Sielski.

— Owszem! lubię bardzo!

— No, to użyjesz tu, artysto! Nad rzeczką mamy dzikie kaczki i mnóstwo innego, wodnego ptactwa... Michaś wskaże stanowiska...! A tu, widzi pan, na ścianie są strzelby... Używaj, jak swoich własnych... Czemu chata bogata, tem rada...

Olecki podziękował i rozglądał się po niskiej izbie bez żadnych malowideł, po meblach białych i czystych z sosnowego drzewa, po staroświeckiej komodzie z tysiącami szufladek i skrytek, po wazonkach z kwiatami, które były zastawione wszystkie okna.

— Jak tu pięknie — pomyślał — bez tych niemieckich banalnych mebli, bez tego papierowego blachtru i szyku. Tacy ludzie, jakie ich otoczenie... W takiej chacie brud i grzech nie trzyma się, wszystko w niej czyste i białe.

Ukończono śniadanie i państwo Sielscy poprowadzili gościa do jego mieszkania.

Olecki miał zamieszkać mały, schludny pokój w oficynie, z oknem wychodzącym na sad, którego cień przenikał do wnętrza pokoju i łagodził upały. Duża jabloń uderzała prawie gałązkami o szyby, złociste, purpurowe owoce zwieszały się tak blisko, że dość było rękę wyciągnąć, aby je zerwać z gałęzi. Zbigniew był zachwycony swoją rezydencją.

— Ależ to prawdziwa sielanka.

Pan Sielski zaśmiał się.

(C. d. n.)

60)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Michałek zdołał jeszcze w czas uchylić kapelusza i otrzymał w zamian przelotny uśmiech i lekkie skinienie głowy. Przy końcu alei koń i jego pani znikli jak widziadło, skręciwszy na drogę prowadzącą do dworu. Olecki był zaintrygowany tem cudnym zjawiskiem w stornach, które uważał za pustkowie ciche i zapadłe.

Zwrócił się do Michasia:

— Co za śliczna bestyja... Więc takie okazy żyją u nas na wsi... Kto jest ta amazonka, ten płomień wcielony w kobietę...

Michaś splonął rumieńcem:

— To Ela Załęska... Dziedziczka tych pól rozległych... Ojciec mój zarządza jej majątkiem... Sąsiadujemy ze sobą i znamy się jeszcze z lat dziecińczych...

Olecki zauważył ten rumieniec i pewne zmieszanie chłopca.

— Ach więc tak... Ten, jak widzę pograżon powyżej uszu — pomyślał i nie poruszał więcej tej materii. Powóz zajął przed dom, psy z powitalnym ujadaniem rzuciły się do Michasia, skacząc mu na piersi, u progu ukazał się państwo Sielscy z rękami wyciągniętymi do uścisku, z uśmiechem szczerym na poczi-

w otoczeniu ich zewsząd łańcuchem aliansów. Nagromadza się w ten sposób dokoła nas materiały wybuchowe. Do tego wszystkiemi siłami dąży obecna polityka angielska.

„A przecież — ciągnie dalej p. Semler — nie Anglia ma ponosić ryzyka tej polityki, przynajmniej sądzi ona, że ma dostateczną obronę w swem położeniu wyspiarskiem. Anglia stanowi najpoważniejszy czynnik w obecnej sytuacji, skoro już dziś wypada stawiać pytanie: czy Niemcy nie będą zmuszone chwycić za broń, nie czekając, aż same zostaną zaatakowane? Czy zaś Anglia nam wypowie wojnę, czy my jej, Francja będzie musiała w każdym razie powziąć decyzję w ciągu 24 godzin i stanąć albo po jednej, albo po drugiej stronie. Neutralność jest z góry wykluczona. Myśmy widzieli w rosyjsko-francuskim sojuszu rękojmnię pokoju — angielsko-francuskie porozumienie prowokuje bezustannie wojnę francusko-niemiecką. W zakończeniu, muszę powiedzieć z żalem, że uważam stosunki między Francją a Niemcami jako poważnie zagrożone”.

Mimo słodkawych aluzji uspokajających ks. Bülowa do zjazdów w Kartagenie i Gaecie, nikt nie wątpi, że zdania Semlera streszczają bardzo dokładnie kierunek berlińskiej polityki międzynarodowej, dążącej do zerwania łańcuchów osamotnienia — z pomocą Francji i... jej antyspołecznych i antimilitarnych, krajowych organizacji.

Do zdań Semlera dodaje redakcja „Petit Parisien” następujący komentarz:

„Winniśmy p. Semlerowi wdzięczność za jego otwartość. Ma on odwagę wypowiedzieć głośno to, co bardzo wielu Niemców myśli, ale nie śmie wyrazić. Dobrze to jest, że Niemiec nam powiedział, iż porozumienie, ograniczające się wyłącznie do kwestyj kolonialnych nie ma dla Niemiec żadnej wartości. W ten sposób skończyło się marzenie chimerycznych u nas umysłów tych, które sądziły, że możliwą jest utopia francusko-niemieckiego porozumienia kolonialnego. Również pouczającą jest trwająca w dalszym ciągu za Renem teoria trzymania Francji w pętach, jako zakładniczkii... Jeżeli ultimatum, które nam Niemcy chcą rzucić, głosi zhańbienie się, lub wojnę, to niech Berlin dowiedzie się raz na zawsze, że wybór nasz już jest uczyniony”.

Kościół a naród.

III.

Przeszłość mówi, że kościół polski stoi dziś u krytycznego punktu, kiedy w najbliższej przyszłości muszą się określić nowe drogi jego polityki wobec narodu. W polityce tej zaś za podstawę należy przyjąć fakt, że warstwa tak dobrze uposażona przez społeczność, jaką jest duchowieństwo, udział pracy narodowej powinna oprzeć na wydatnych świadczeniach na rzecz dobra publicznego.

Świadczenia te z natury rzeczy zogniskują się na tych polach pracy publicznej, które staną się specyficzną areną działalności duchowieństwa.

Rozumiemy dobrze, że samo dotknięcie tej kwestyi jest rzeczą bardzo drażliwą. Jest bowiem pojmowane przez czynniki duchowne, jako chęć ukrócenia praw kościoła, który według panujących w nim prądów i zastrzeżeń, ma prawo wpływania na tok wszelkich spraw świeckich.

Kwestyę tę jednak ze stanowiska świeckiego można odrzucić. Jeżeli bowiem nie ulega wątpliwości, że nasze sprawy narodowe świeckie wymagają natężonej uwagi i pilnej pracy, to jasne jest także, że nie wszystko jest w porządku w świecie kościelnym, i że tu niedomagania są liczne i głębokie.

Praca więc duchowieństwa głównie zwróci się lub zwrócić się powinna w kierunku kościelnym, w przekonaniu, że tem samem najlepiej posłuży sprawie narodowej.

Porównajmy obraz organizacji kościelnej łacińskiej z odpowiednią organizacją ruską, a zaraz się o tej prawdzie przekonamy, przynajmniej na punkcie dwóch zasadniczych spraw.

Jednostką organizacji kościelnej jest parafia. Proboszcz stojący na czele parafii, to opiekun duchowny, kierownik sumień, doradca moralny ludności, zamieszkującej parafię.

Jasne jest, że obowiązki proboszcza wymagają bezpośredniego kontaktu ze wszystkimi mieszkańcami parafii bez względu na wiek. On ich wszystkich musi znać osobiście, przynajmniej powinien; znajomość nie może ograniczać się jedynie do osób, ale powinna ogarniać ogół interesów ludności parafii. Inaczej o pretensyi do wpływu i kierownictwa moralnego być nie może.

Wolno stwierdzić, że duchowieństwo polskie nie znajduje się w takich warunkach, żeby tym zadaniom sprostać. Przeciętna zaludnienia każdej z łacińskich parafii we wschodniej części naszego kraju chwieje się od półtrzecia tysiąca głów do trzech tysięcy i wyżej.

Tymczasem przeciętna ludności parafii ruskiej jest mniej więcej o tysiąc głów mniejsza na każdą parafię. Ta drobnostka posiada olbrzymie znaczenie, z góry decydując o przewadze wpływów kościelnych na korzyść duchowieństwa ruskiego. Duchowny zaś polski, choćby chciał, nie może wprost fizycznie sprostać ciężarowi obowiązków ciążyących na jego barkach.

Do tego hamulca w wywiązywaniu się z obowiązków duszpasterskich dodać należy układ geograficzny parafii. Wiele parafii zwłaszcza w okolicach górskich, składa się ze wsi leżących w znacznym rozpro-

szeniu i niedostępnych. Jeżeli kościół polski chce w losach społeczeństwa polskiego odegrać taką rolę, jaką dawniej odegrał kościół we Włoszech lub Francji, to pamiętajmy o jednym, że w tamtych krajach organizacja kościelna dotarła do każdego miasteczka, do każdej wsi, do najodleglejszej osady górskiej. Inaczej być nie może. Inaczej wpływ duchownego, w zakresie naszych stosunków, nabiera charakteru pretensyj do rządzenia i pouczenia, bez równoczesnego oparcia tych pretensyj na wszechstronnem poznaniu wszelkich komórek życia społecznego w parafii.

Od parafii można jednak sięgnąć dalej. Tę samą rolę, którą w parafii spełnia proboszcz, na szerszą skalę, z pełnią praw kościelnych sprawuje biskup diecezji. Było to kardynalną wadą ustroju kościelnego dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, że przez cały ciąg jej dziejów nie targnęła się nigdy na monstrualne wprost wymiary diecezji. Pięć diecezji, mieści się dzisiaj na terytorium jednej dawnej krakowskiej. Nie było więc mowy o tem, żeby ten biskup mógł kiedy zwiedzić wszystkie okolice swego terytorium, nie było mowy o tem, żeby istniała kontrola biskupia obyczajów duchowieństwa. Płytko tylko i bardzo powierzchownie mógł taki biskup polski regulować sprawy kościelne, w zupełnem przeciwieństwie do takich Włoch, gdzie dziś jeszcze pod obuchem antykościelnego państwa koło siedmdziesięciu biskupów jest w stanie bezpośrednio życie kościelne regulować i w najgorszych zewnętrznych warunkach zabiegać o rozszerzenie wpływów kościoła.

W tych samych zaś prawie warunkach, co stare diecezje polskie, znajdują się obydwie łacińskie diecezje wschodniej Galicji, które gwałtownie domagają się podziału. Przemawia za tem znaczna cyfra ludności zamieszkującej te obszary, a więcej jeszcze znaczna rozległość geograficzna. Najlepszego argumentu za słusnością wypowiedzianego postulatu dostarcza przeglądanie szematyzmów kościelnych, w których łatwo odnaleźć całe okolice nie odwiedzane przez biskupów. A łatwo sobie uprzytomnić ten olbrzymi wpływ, jaki na polską ludność wywiera zjawianie się polskiego biskupa. W tym względzie nie pomogą żadne półśrodki, trzeba akcji stanowczej, która zresztą nie nastrocza poważniejszych trudności, jeżeli zważymy, że obydwaj biskupstwa, o które chodzi, czy lwowskie, czy przemyskie są znakomicie dotowane i z własnego majątku mogą opędzić nie wielkie koszty związane z erekcją nowych biskupstw.

To samo można powiedzieć o parafiach. We wschodniej części kraju posiadamy cały szereg po pańsku uposażonych parafii. Przynajmniej te parafie powinny uleść rozdrobnieniu, na którem zyska tylko wpływ i powaga kościoła.

Proces tworzenia nowych parafii jest niewątpliwie działem, któremu trzeba poświęcić wielki nakład pracy. Wolno jednak spodziewać się, że w Galicji wschodniej myśl sama będzie popularną i poprze ją samo społeczeństwo, sam lud wiejski, jeżeli będzie widział przykład ofiarności ze strony duchowieństwa.

Do takiego wniosku doprowadziła nas zaznaczona paralela między łacińskiem a ruskiem duchowieństwem. Paralela posiada jeszcze drugą stronę, ważniejszą od pierwszej.

W duchowieństwie naszym w jego stosunku do naszej społeczności świeckiej brak tej spójni wewnętrznej, tego cementu, jaki występuje w stanowisku popa ruskiego.

Na społeczną rolę tego ostatniego dwa społeczne czynniki głównie wpływają. Pierwszy ten, że duchowieństwo ruskie nie zna celibatu, drugi wynika z charakteru jego uposażenia. Obydwa zaś razem stanowią, że w popie mamy przed sobą wyraźnego reprezentanta warstwy historycznej i społecznej, całkiem różnej od naszego duchowieństwa.

Jest tu na miejscu małe zastrzeżenie. Nie wypisujemy panegiryku na cześć duchowieństwa ruskiego. Przeciwnie, ze stanowiska kościelnego mniej w niem pierwiastku czysto duchownego, mniej karność i sprawności, mniej szerokich widnokręgów, ożywiających naszego księdza.

Jedno jednak należy uznać. Posiadanie własnej rodziny wytwarza między popem a społecznością materialny węzeł, na którym a nas zbywa. Posiadanie własnej rodziny otwiera popu wszystkie najbardziej zamknięte tajniki psychologii ludzkiej, zamknięte przed naszym duchownym na cztery spusty. Posiadanie własnej rodziny daje popu realną podstawę do interesowania się rzeczami społecznymi, której to podstawy brak naszym kapłanom. Pop idzie w życie nie jako kapłan wyłącznie, on w tem życiu posiada żywe konkretne interesy, wskutek czego on sam dla ludności jest więcej zrozumiały, — i w następstwie posiada większy wpływ.

Większe jednak skutki ma żenienie się księży ruskich, oceniane ze stanowiska historycznego.

Mamy bowiem przed sobą nie duchowieństwo w zachodnio-europejskim rozumieniu, coraz to rekrutujące się ze świeżych żywiołów. Duchowieństwo ruskie jest warstwą o znaczeniu społecznym. Z dziada, pradziada, het, wstecz do XV w. i dalej mogą poszczególne księża rodziny wykazać swych przodków, wszystko księży. Jeżeli więc to nie jest kasta, to coś, co do tego jest bardzo podobne. Warstwa popia przytym, rozpatrywana historycznie, wykazuje pokrewieństwo na każdym kroku z warstwą chłopską, naprawdę ona wyszła z ludu, z ludem się ciągle mieszała i dopiero w naszych oczach popowicze zaczynają wieś opuszczać, tworząc wolną ruską inteligencję.

Nie dosyć jednak na tem. Sposób utrzymywania się księży ruskich wiąże ich na każdym kroku z ludem

wiejskim. Prawda, w systemie zarobkowania księży ruskich są momenty, wytwarzające dysonanse i przeciwieństwo interesów między nimi a chłopem. Podstawa natomiast bytu, ziemia, co więcej, ilość jej i układ gruntów, wreszcie przynależność gruntów z reguły do gminy, stawia księdza ruskiego w ognisku tej całej biedy, jaka stanowi dolę i niedolę naszego ludu.

Ksiądz ruski, jako posiadacz ziemi, mógłby być przedmiotem bardzo ciekawego historyczno-społecznego studium, które zużyte jako porównanie, wyświetlił niejednen rys naszego duchowieństwa.

Uposażenie naszego wiejskiego duchowieństwa pochodzi od panów i przedstawia się z reguły jako mniejszy lub większy folwark. Uposażenie ruskiego duchowieństwa z dwóch płynie źródeł: obok szlachty współdziała w znacznej mierze lud.

Rezultaty współdziałania tych różnorodnych czynników, które wpłynęły na rozwój duchowieństwa ruskiego, będzie stanowił fakt, że mamy w niem żywą siłę społeczną, zainteresowaną bezpośrednio w życiu świeckim, zesolidaryzowaną społecznie z chłopem. Być może, że wskutek tych samych przyczyn duchowieństwo to jest więcej świeckim, niż wymaga potrzeba kościoła. Ta strona jest zresztą dla naszych wywodów obojętną. Fakt jest faktem, że ksiądz ruski wpływem społecznym, doświadczeniem społecznym i odczuciem spraw społecznych przewyższa księdza łacińskiego.

Stwierdzenie tych faktów otwiera przed naszym duchowieństwem właściwe pole zabiegów i pracy, w jakimto kierunku zwróci się niewątpliwie światła myśl duchowna, skoro się raz przekona o doniosłości poruszonych kwestyj dla sprawy narodowej. Twarda konieczność wytwarza prawo.

W naszym duchowieństwie tkwi silne jeszcze przekonanie, że dwór szlachecki jest komórką naszego organizmu narodowego. Zaporę, jaką duchowieństwo ma przebyć, żeby się dostać do ludu, stanowi nie tyle okoliczność, żeby mu zbywało na dobrych chęciach do nauczania, doradzania, ile fakt, że ono samo w zakresie społecznym tkwi w wyobrażeniach szlacheckich. Wynika to już z podkreślonego wyżej faktu, że jak pop ruski jest dzieckiem ludu, tak nasz ksiądz pod względem społecznym jest historycznym dzieckiem szlacheckim. Włoski ludowy pleban na naszym gruncie przeobraził się w pańskiego kuryała.

Przebyć tę zaporę można przedewszystkiem za pomocą odpowiedniego przygotowania. Gruntowne studium spraw świeckich wogóle, a kwestyi społecznej i naszych stosunków w szczególności, musi stać na pierwszym planie wychowania duchownego. Nasze seminarya zaledwie niestety kształcą typ odwrotny księdza-ascety, przynajmniej na metę pobytu w seminaryum, a za mało zapoznają wychowanków z życiem w teorii i praktyce. Rezultat zaś otrzymujemy taki, że wychowankowie seminaryum nie wynoszą z nich nawet rudimentów praktyki życia, jaką ich przewyższa nawet prawnik, opuszczający studia uniwersyteckie.

Rozumie się, że wychowanie nie może dać wszystkiego. Potrzebnem jest odświeżanie studyów i ich uzupełnianie. W tym względzie pożądanoby były stałe kursy głównie z nauk społecznych, na które zjeżdżałoby się duchowieństwo.

Obok nauki musi jednak iść życie. W tym względzie bardzo byłaby pouczająca statystyka udziału duchowieństwa w rozmaitych stowarzyszeniach świeckich. Znać nam cyfry niektórych stowarzyszeń wykazują wprost przerażające braki czynnika, który ze względu na względny dobrobyt i inteligencję powinien w nich górować. Szerszy niż dotychczas udział w potrzebach świeckich i życiu świeckiem da naszemu duchowieństwu doświadczenie społeczne, na którym mu zbywa.

Nie wątpimy, że przy tem doświadczeniu ksiądz nasz może spełniać swą kościelno-narodową misję w sposób wydatniejszy od duchowieństwa ruskiego. Nie zainteresowany materialnie w walce społecznej, tem korzystniej musi służyć narodowi.

Potrzebną więc jest większa koncentracja pracy duchowieństwa na terenie spraw kościelnych; wówczas dopiero nasze duchowieństwo może wydobyć z siebie energię podobną do duchowieństwa włoskiego i francuskiego, a w części i niemieckiego. Wówczas także spełniwszy zadanie wobec kościoła, będzie mogło pomyśleć o szerszym udziale w życiu narodowym, wybiegającym poza szranki kościelne. Inaczej udział ten będzie mógł być tylko powierzchownym.

Zachodzi więc niewątpliwa analogia między przyszłą rolą duchowieństwa wobec narodu, a takąż rolą szlachty. Obydwa czynniki muszą na znaczniejszy przeciąg czasu wejść w siebie i we własnym zakresie działania kuć kapitał społeczny, który dopiero następnie mogą rzucić na szalę wpływów i prądów ścierających się w życiu narodowym.

Ruch przedwyborczy.

Z komitetu przedwyborczego pocztowców donoszą nam:

Kandydaci na postów we Lwowie, którzy reflektują na poparcie funkcyjaryuszy pocztowych, zechcą się zgłosić do odnośnego komitetu przedwyborczego. Pisma adresować na ręce przewodniczącego Michała Zawojskiego, Lwów 8.

Zebrańie wyborców urzędników państwowych V okręgu odbyło się dnia 3 maja w lokalu Kasyna urzędniczego.

Przewodniczył dyrektor Choledecki. Wobec liczne-go audytorium, rozwijali swój program 4 kandydaci z tego okręgu: dr. Dwernicki, dr. Obmiński, dr. Szy-szyłowicz i dr. Tomaszewski.

Kandydaci poruszyli cały szereg nader interesu-jących ogół społeczeństwa kwestyj i rzucili światło na niejedną piękną sprawę. Szkoda, że nie było obecnych na tem zebraniu wielu dygnitarzy rządowych. Nastąpił szereg interpelacji, w których zabierali głos pp. radca Promiński, radca Aleksandrowicz, Krahł, Janicki, Szy-mański, Kolischer, Lhotski, Pawełek, prezydent Biało-skórski.

W „Jad Charuzim” odbyło się we czwartek 2 bm. zgromadzenie wyborców III dzielnicy w obecno-sci około 1000 uczestników. Mowę kandydacką p. Sa-muela Horowitza, który oświadczył, iż wstąpi do Koła polskiego, przyjęto gorącymi oklaskami i uchwa-lono jednogłośnie rezolucję, popierającą jego kandyda-turę. Z równie gorącym przyjęciem spotkały się wy-wody dr. Aschkenazego, który poddał druzgocą-cej krytyce działalność syonistów i wezwał obecnych do zwalczania tego niebezpiecznego dla nas ruchu.

Z Czerniowiec donoszą: Tak wspianalego, ale i burzliwego zgromadzenia wyborczego polskiego, jak w niedzielę 28 bm. dawno nie widziały Czerniowce. Salę Domu Polskiego wypełniło z górą 1200 wyborców. Chodziło o stanowisko, jakie mają zająć Polacy w Czer-niowcach po utracie mandatu polskiego z Bukowiny, wobec dwóch kandydatur żydowskich, względnie czy mamy postawić w jednym z okręgów miasta Czernio-wiec własną polską kandydaturę, choćby dla policze-nia się.

Zebranie wyborcze miało obok entuzjazmu naro-dowego, obok wzruszających chwil, także momenty bar-dzo burzliwe, wprost karczemne, które zawdzięczamy przybyłej garstce socjalistów i Rusinów. Obie te grupy związane w braterskim uścisku na komendę ryczały hań-ba, wyły i gwałciły wolność słowa bezwzględny terror, szczególnie, gdy przemawiali mowcy z obozu na-rodowego.

Zebraniu przewodniczył dr. St. Kwiatkowski a zarazem z ramienia buk. Koła polskiego wygłosił w prze-szło jednogodzinnej mowie treściwy referat o sytuacji politycznej i wyborczej w Czerniowcach. Imieniem buk. Koła polskiego zalecił do decyzji wyborców polskich kompromis z dr. Straucherem.

Pierwszy zabrał głos socjalista Opitz. Nagada-wszy się do syta o ustroju kapitalistycznym, burżujach itp. zaproponował, aby Polacy głosowali na socjalistę Ru-muna Grigorowici. Zerwała się formalna burza protestów ze strony Polaków. Uciszył ją dopiero ks. prałat Ka-sprowicz. Wykazawszy, że sojusz nasz z Niemcami, Ru-sinami i Rumunami jest niemożliwy, radził albo wstrzy-mać się od głosowania, albo postawić własnego kandy-data polskiego, gdyż w parlamencie przygotowują się ustawy antykościelne i dr. Straucher jako żyd nie będzie nas bronił. Tu zabrał głos p. Zubrzycki i po krótkim namietnem przemówieniu postawił kandydaturę dra Sta-nisława Kwiatkowskiego, na którą zgromadzeni prawie jednogłośnie się zgodzili, a nawet oświadczyli się za dr. Kwiatkowskim socjaliści. Ale wkrótce wyszła na jaw cała ich perfidya. Oto, gdy dr. Kwiatkowski, zaskoczony niespodzianką, zwrócił się do polskich socjalistów, (bo inni Polacy oddaliby solidarnie głosy na dra Kwiat-kowskiego) zapytaniem, czy w razie kandydatury polskiej przeciw drowi Wenderowi w okręgu zachodnim Czerniowiec, oddadzą socjaliści głosy na Polaka, oświad-czyli, że nie, gdyż kandyduje w tym okręgu Grigoro-vici, ale oddadzą głosy na Polaka w okręgu wschodnim, gdzie kandyduje dr. Straucher. Po tem machiawelskiem oświadczeniu zerwała się taka burza wśród zgromadze-nia: że słychać było tylko jeden potężny akord oburze-nia, precz ze zdrajcami! precz z hołotą socjalistyczną! a to Polacy! Przewodniczący przerwał na chwilę bieg obrad. Socjaliści chcieli oddać swe głosy na Polaka w okręgu wschodnim dla nas beznadziejnym, gdy tym-czasem przy poparciu nas w okręgu zachodnim bardzo możliwaby było rzeczą, że utrzymałby się kandydat pol-ski lub przyszedłoby do ściślejszych wyborów z dr. Wen-derem. Ale socjaliści stawiają w okręgu zachodnim swe-go kandydata Grigorowici, więc Polacy-socjaliści gło-sować będą także na niego, a nie swego rodaka.

Dr. Kwiatkowski w przemówieniu, pełnem ironii i wyrzutów pod adresem „braci” socjalistów zastrzegł się co do swej kandydatury do przyszłego tygodnia, albo-wiem jest zdania, że korzystniejszy byłby kompromis z dr. Straucherem, niż beznadziejna kandydatura polska. Przemawiali jeszcze ks. Wójcicki za kompromisem, Ci-cimirski za solidarnością narodową z Kołem polskiem, oraz Zubrzycki, Gaspary, Ciktory i w. i. Kolosalną awanturę wywołał niejaki Litwin, piekarz, przyjmując za motto swej marnej mówki hasło „ubi bene ibi patria”. Oburzeni wyborcy polscy wobec takiej zniewagi we wła-snym Domu polskim nie dali mu więcej przemawiać. Niefortunny mowca obiecał się jednak zemścić na rodakach przez obniżenie wagi chleba o 10 dkg. na sztuce. Ten fakt daje miarę uświadomienia narodowego niektó-rych naszych Polaków.

Alu i socjaliści, widząc, że im się nie udało sztuc-zka z Grigorowiczem poczęli przy pomocy Rusinów tak hałasować, że widocznym był cel rozbicia zgroma-dzenia. Wskutek tego okazały się wszelkie wysiłki do prowadzenia dalszych obrad niemożliwe i przewodniczą-cy ogłosił o g. 8 wieczorem zgromadzenie za skończo-ne i wezwał Rusinów i socjalistów do opuszczenia sali. Ci jednak poczęli śpiewać „Czerwony sztandar”.

lecz zagłuszyła ich potężna, z tysiąca piersi wydobywa-jąca się pieśń „Jeszcze Polska”. Dopiero po trzykro-tnem wezwaniu opuścili nieproszeni goście salę wśród głosów oburzenia i śmiechu wyborców polskich.

Ponieważ niedzielne zgromadzenie nie doprowa-dziło do stanowczego rezultatu z powodu terroru socya-listów i Rusinów, przeto w następną niedzielę ma się odbyć drugie zgromadzenie wyborcze za zaproszeniami. Radomir.

MAŁY FEJLETON.

Sny nad księgą.

Jest smutny swą radością dzień wiosny zaślubin
Ze słońcem, co się mocą swą rodzącą chwali.
Coś zwierza kwiatom motyl, tęczyowy cherubin,
Mewa miłość spowiada rozkochanej fali.

Moc pragnień przyszła ku nam i dusze nam wiąże,
Żarem snów pluszcze na nas morza toń niebieska:
Miłujmy się... ja będę jak dantejski książę,
Paolo będę dobry, ty bądź jak Franczeska.

Nie patrzy sobie w twarz, splećmy razem ręce,
Niech nam oczy do zmięzchu wieków rwie tęsknota,
Usia mamy dziecięce i dusze dziecięce...
Czytajmy... będziemy razem czytać Galeotta.

Coś czyni, że mi głos się na warg progu łamie,
Słów wonność bije w głowy, jak kwiecień opłóść,
Ktoś miękkie bardzo kładzie nam na szyję ramię,
I ktoś ciągle powtarza lkanem słów: to miłość.

Czytajmy, a niech dusza lękiem nam się znói,
Nasłuchując, czy wrzawą nie zakrzykną giusze,
Ze rycerz, pan twój, bieży do nas w czarnej zbroi,
I mieczem w nas zaślubi naszą krew i dusze.

Albowiem tak się kończą sny błogosławione,
W słonecznej opowieści — scena tragedianta.
Cieszymy się śmiercią cudną!... Ktoś idzie w tę stronę...
...To nie rycerz... To idzie zadumany Dante.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

E Kronsteiner nowa
malinowa farba
fasadowa

Farba w proszku w 50 odm., w wo-dzie rozpuszcz., a nie ściągająca się przy czyszczeniu, odporna na wpływ po-wietrza i ognia, twarda emalia, lecz przepuszcza powietrze, wymaga tylko jednego napuszczenia lepsza niż farba olejna. 3559

Najtańsza farba do pobiel. fasad, ubikac. wewn. i przedmiotów wszelk. rodzaju. Cena użycia jej na metr kw. 2 i pół ct. Skutek zadziwiają. Odporna na pow. farba fas. do rozp. w wapnie, podo-bna do farby ol. w 49 odm. od 12 ct. za klg. poczynszy.

Proszę żądać próbek bezpł. i cen. prób. u Kar. Kronsteiner, Wiedeń III, Hauptstr. 120.

Główny skład: Alojzy Hübner we Lwowie

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1156

„Franciszka Józefa” Woda gorzka: znako-mity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa”. 3557

Karlsbad Dr. N. Rificzes

ordynuje od lat dwunastu Neue Wiese, „Österreichisch. Hof” 4930

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim ordynuje
Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3-5 popołudnia

Dr. E. Biernacki

ordynuje w r. b. w KARLSBADZIE od 2 maja.
Adres dawny: Alte Wiese, dom „Nizza” (z tyłu za Nastopilem) 4480

Dr. Zenon Pelczar

b. długoletni lekarz zakładowy ordynuje nadal w Truskaw-cu willa Zofia z dniem 15 maja. 4712

Karlsbad DR. KOŁACZKO TST SKI

ordynuje od 15.4 do 15.10 dom Stadt Athen, Kreuzstrasse (naprzeciw kolumnady Mühlbrunn). 4231

Marienbad Dr. St. B. Kwiatkowski

b. l. asyst. klin. chorób wewn. Uniw. Jagiel. ordyn. od 1 Maja Kaiserstrasse St. Hamburg. 4500

Dr. Gittelmacher-Wilenko

ordynuje w Karlsbadzie. 5034
Sprudelstrasse. — Haus Kronprinz.

W KRYNICY pod Orlem Dr. ZYGMUNT ASKENAZY

lekarz chorób kokietycznych od 17 maja.

Ważne dla komitetów wyborczych.

Stampilie kauczkowe do odbijania nazwisk kandydatów na kartach głosowań, celem uniknięcia omyłek przez niedo-kładne wpisanie nazwiska, wykonywa najtaniej i w ciągu 24 godzin Maks Glaserman rytownik, Lwów, ul. Sy-kstuska 17. 5071

TAPETY

nowości na sezon obecny od najtań-szych do najwykwintniejszych

poleca firma 5022

FILIP HAAS I SYNOWIE

Lwów, pl. Halicki 12-a, c. k. nadw. dostawcy.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Profesorowi dr. Ziem-blekiemu, spełniając miły dług wdzięczności, składam pu-blicznie gorące podziękowanie za troskliwe i pomyślne wy-konanie dwóch ciężkich operacji (pęcherza i nerki), które ocaliły mi syna od śmierci.

4997 Wdzięczna matka
Rozalia Wójcicka.

Stampilie dla celów wyborczych wykonuje najszybciej zakład artystyczno-rytowniczy Henryka Szapiry, Lwów, Kopernika 3. 4980

Cegielniom

poleca WĘGIEL ŚLĄSKI najlepszej jakości
Karol Landes

Lwów, Mickiewicza 5. 4955

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlo-ne, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 4907

Lecznica dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją — (st. kol. Zabłotów)
otwarta od 1 maja do końca października. 4923

Szczawa
Krondorfska
uznana za
najlepsza i naturalna.

Skład Lwów
Sykstuska 3517

LOVRANA koło Abbazii HOTEL Pension Centrale

pierwszorzędny pensjonat polski
w przepięknym położeniu nad morzem, wielki ogród, wy-borna polska kuchnia, kąpiele morskie w łazienkach. Po-koje od 2 koron dziennie. — Pensyon 4 kor.
Uprasza o wczesne zamówienia na sezon wiosenny 2589 J. GADOMSKA.

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI
Cukierki Kuglera w BUDAPESZCIE sa do na-bycia u wyjątkowego zastępcy
LEONA PROPSA
w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewi-cza 2, obok hotelu Georgea. 5033
Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą.

Benzyne motorową i automobilową.
Naftę niezapalną — poleca firma
Rafinerya nafty Liebermann i Mermelstein
w BROHORYCZU. 4732

Bad Nauheim

Willa Wanda Dom polski

obok łązek i parku; pokoje z balkonami wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuzka. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. SEZON od 20 kwietnia do późnej jesieni.

W kwietniu i maju ceny niższe.
Adres: Niemcy — Bad-Nauheim, Willa Wanda. 3607
HELENA SZCZEPANOWSKA.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-szach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. je-dnorazowo, zwyżczającego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Ka-sie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Wiadomości bieżące.

→ **Do dzisiejszego numeru „Słowa Polskiego“** dla prenumeratorów miejscowych dołączamy mowę kandydacką prof. dra Stanisława Głabińskiego.

→ **Obchód rocznicy 3 Maja.** „Skała“ lwowska urządziła w niedzielę 5 bm. o g. 7 w. uroczysty wieczór wokarno-deklamacyjny, poświęcony 116 rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Święto 3 Maja dla dzieci zwabi niezawodnie cały mały świat do sali Sokoła w niedzielę o godz. 5. Program jest nadzwyczaj urozmaicony. Są i deklamacje małych przyjaciół, śpiewy i gry na fortepianie, popisy na skrzypcach uczniów p. Markusa. Najwięcej ciekawości budzą żywe obrazy, które nastąpią po obrazku scenicznym Bolesławicza. W obrazach weźmie udział blisko 50 dzieci w strojach narodowych. Słuchacze i słuchaczki zobaczą króla składającego przysięgę, szlachtę bratającą się z ludem, wreszcie zakończy przesłiczny obraz „Apoteoza 3 Maja“. Niechże więc każde dziecko uprosi mamę i tatka i niech pospieszy do Sokoła, aby uczcić dzień narodowej rocznicy. — Bilety po 70 hal. (krzesło), 30 h. (wstępy) są do nabycia w sklepach Wp. Ruckera, Janusiewskiego, Polonieckiego, Adamskiego, Höflingera i Grabowskiego. Dochód na T. S. L.

→ **Wystawy.** Dla przedstawienia wyniku nauki z pierwszego krajowego kursu majsterskiego dla stolarzy, który się odbył we Lwowie w czasie od 18 lutego do 4 maja br., urządzoną zostanie wystawa prac uczestników kursu w auli miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie i będzie otwartą dnia 5, 6 i 7 bm. od g. 9 do 2.

→ **Przedstawienia i zabawy.** We czwartek 9 bm. o godz. pół do 8 w. odbędzie się w salach „Lutni“ (gmach Skarbowski) raut z tańcami.

→ **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zw. W. Zgrom. członków Stow. współpracowników handlowych dla Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem, odbędzie się w niedzielę, 5 bm. o godz. 3 popołudniu Lindego l. 7 i p. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozd. z czynności organów i rozwoju stow. 4. Wnioski wydziału. 5. Sprawozdanie kasowe. 6. Sprawozdanie kom. kontr. 7. Wybory uzupełniające.

→ **Raut z tańcami** urządza grono pań we czwartek 9 b. m. w lokalu „Lutni“. Program artystyczny będzie później ogłoszony. Bilety w cenie po 2 kor. (akademickie po 1 kor.). Do nabycia w księgarni Polskiej. Cały dochód przeznaczono na „Komitet pracy oświatowej im. Maryi Wysłouchowej“.

→ **Marki pocztowe po 12 hal.** Z dniem 1 czerwca b. r. zaprowadzone zostaną znaczki pocztowe po 12 hal., które nadawać się będą przedewszystkiem do ofrankowania pakietów i listów wartościowych.

→ **Stypendya.** Na przedstawienie Zarządu Instytutu staupopii we Lwowie, nadało namiestnictwo Jarosławowi Siekale i Zenonowi Mochnackiemu, słuchaczom praw w Uniwersytecie we Lwowie, stypendya z fundacji im. Karoliny Gülniekiej, w kwotach rocznych po 240 kor.

→ **Nauka tenisa w Tow.** zabaw ruchowych rozpoczyna się nieodwołalnie w poniedziałek 6 b. m. o g. 4 popoł. Zapisywać się jeszcze można u gospodarza boiska (obok Placu wystawowego) lub tegoż zastępcy w godzinach popołudniowych. Oplata za jednomiesięczny kurs (3 lekcje na tydzień) wynosi dla członków 5 kor., dla nieczłonków 10 kor.

→ **Z teatru.** We środę wystąpi w „Tosce“ Janina Korolewicz-Waydowa. Wiadomość ta zapewne zelektryzuje cały Lwów, który będzie miał sposobność porównania kreacyi słynnej polskiej śpiewaczki ze stworzoną niedawno kreacją Hericli Darclée; wspinała gra i precyzyjny głos naszej śpiewaczki odniesie taki sam tryumf, jaki zdobywała Korolewicz w całej Europie.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 4 maja wyjątkowo o godz. 3 popołudnia dla młodzieży szkolnej: „Zbojcy“, tragedia w 5-ciu aktach Fryderyka Schillera.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz dwunasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę 5 b. m. o godzinie 3-30 popołudniu po raz ósmy: „Zażyty automobilista“, krotowidła 3 w aktach K. Kraatza, tłumaczył M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie 7-30 wieczorem po raz trzynasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W poniedziałek 6 bm. po raz trzeci: „Juliusz Cezar“, tragedia w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 7 bm. po raz czternasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowską w roli tytułowej.

We środę 8 b. m.: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Jedyny gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i występ gościnny Augusta Dianni.

We czwartek 9-go b. m. o godzinie 3-30 popołudniu: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach podług Conana Doyle i Ferdynanda Bonna, tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

We czwartek 9 bm. o godzinie 7½ wieczorem po raz piętnasty: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

W piątek 10 bm. po raz pierwszy: „Osobna sypialnia“, krotowidła w trzech aktach Piotra Veber'a, przełożył Emilii Śliwińskiej.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Mąż z grzeszności“, komedia w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. (Ceny do połowy niższe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragicomedii rodzinnej napisał Henryk Sikorski. (Występ p. M. Tarasiewicza)

W poniedziałek: „Słuby panienskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Występ Tarasiewicza).

We wtorek: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragicomedii rodzinnej, napisał Wł. Jastrzębiec Zalewski. (Występ M. Tarasiewicza).

→ **† Józef Poraj Wybranowski.** Któż go nie znał? Znaną była w mieście dobrze ta postać wysokiego, szczupłego starca, o sarmackiej twarzy, ubranego zawsze w strój polski. Widzieć go było można zawsze na obchodach narodowych, był zawsze tam gdzie zbierała się młodzież, której przypatrywał się zawsze okiem serdecznego przyjaciela, starszego druha, który w dorastającym pokoleniu widzi następców swego pokolenia, przyszyłych bojowników o ideały za które sam krew przelewał.

Minęły lata od owej chwili kiedy z orężem w ręku stanął w szeregach na wołanie Ojczyzny, on pozostał duszą młodą, jak był wówczas, garzącym, rwał się do czynu choć lata szronem okryły głowę, choć ciężar wieku i przebytych trudów, mozołów i cierpień zgarbił żołnierską postać. Nic go nie złamało, nic nie zdołało wydrzeć z piersi nadziei, którą żył od zarania życia, nadziei lepszej, wolnej przyszłości narodu. I z tą wiarą przeszedł życie, wpatrzony w ideały, nie wdawał się nigdy w kompromisy ze swem sumieniem, jakich możliwości nie rozumiał nawet ten jak kryształ czysty, dziecięco prosty a jak mimoza wrażliwy charakter.

Urodził się w roku 1843 w Bilce Szlacheckiej. Powstanie zastało go w ławie szkolnej. Porzuca szkołę by stanąć w szeregach powstańców. Żołnierz w oddziale Czachowskiego, a następnie porucznik w oddziale Jeziorańskiego bierze udział w bitwach pod Potokiem pod Hutą Krzeszowską i Kobylanką.

Po upadku powstania był wychowawcą młodzieży, jako prywatny nauczyciel w domach Gniewoszków, Reyów i in., w których najchłodniej po sobie pozostawił wspomnienie, zachowując do śmierci cześć rodziców, budząc u swych wychowanków wyjątkową miłość, której na śmiertelnej pościeli doznawał dowody. W ostatnich latach był kasyerem u firmy Lewiński i Sp. gdzie zaoczność i nieskazitelność jego charakteru stworzyła mu wyjątkowy stosunek do pracodawców, odnoszących się do niego z szacunkiem szczerym i szczerą życzliwością.

Pozostawia po sobie pamięć najlepszą, pozostawia po sobie zał wszystkich, którzy go znali, a tem gorętszy zał tych którzy najbliżsi mu byli — towarzyszy broni, których najlepszym, najofiarniejszym był kolegą.

Po znojęnej pracy, po trudach ciężkich zażył zasłużonego spoczynku. Niech spoczywa w pokoju, a niech mu ta ziemia polska, którą tak gorąco kochał, lekka będzie.

Cześć jego zacnej pamięci.

Pogrzeb s. p. Wybranowskiego odbędzie się dzisiaj o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Krzyżowej l. 14.

→ **Polskie Muzeum szkolne.** Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego polskiego Muzeum szkolnego. Lokal Muzeum zaledwie mógł pomieścić przybyłych na uroczystość gości.

W otwarciu wzięli udział ks. arcybiskup Bilczewski, namiestnik hr. Potocki, marszałek kraj. hr. Badeni, wiceprezydent miasta dr. Rutowski z gronem radnych, radca dworu Franke, radca dworu Dembowski, prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych prof. dr. Twardowski, prezes polskiego Towarzystwa pedagogicznego pos. Małachowski, radcowie i inspektorowie szkolni, dyrektorowie i profesorowie szkół średnich i ludowych.

Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski, który następnie przemówił w gorących słowach. Mowca podniósł, że inicjatorem Muzeum należałoby się wdzięczność od społeczeństwa już wówczas, gdyby instytucja tę nie chcieli niczego więcej osiągnąć, jak tylko uchronić od zaguby pomniki, w których straszcza się poniekąd praca wychowawcza naszych pedagogów i odzwierciedla życie naszej młodzieży. Ale pragnienie ich sięgało dalej. Muzeum ma być instytucją żywą i wytwarzającą życie. Przy jej pomocy mężowie nauki będą mogli wypracowywać zawsze metodę naukową najaktualniejszą, system edukacyjny najlepszy, zdolny dostarczać narodowi obywateli i przewodników prawdziwie wielkich; na zebranych w Muzeum pomnikach mają kształcić się i wyrastać nauczyciele-wychowawcy, którzyby rozumieli, iż obok poglądowego materiału martwego istnieje drugi, dla nauki szkolnej jeszcze ważniejszy — żywy człowiek.

„Nagromadzone tu pomniki — mówił ks. Bilczewski — wciąż też do naszych nauczycieli wołać będą, że nie wolno im nigdy kapitulować ani przed zaślepieniem rodziców, ani wobec zachcianek i namiętności uczniów, ani wreszcie przed opinią publiczną, gdyby ta kiedy stanęła w sprzeczności z zasadami zdrowej pedagogii — jeśli nie chcą, aby historia policzyła ich między współników miękkości i zdenerwowania swego wieku, między winowajców rozluźnienia dyscypliny i nie umieściła ich w tem Muzeum w dziale szkodników swego narodu.

„Kończę serdecznym życzeniem, aby przy łasce Bożej nadzieje, jakie Zarząd i społeczeństwo do tej instytucji przywiązuje, w całości się ziściły.“

Następnie zabrał głos prezes Muzeum radca dr. Ludomił German, kreśląc w obszernym przemówieniu genezę i historję powstania Muzeum, ramy jego działalności i zadania, jakie postawiło sobie Muzeum do spełnienia, przyczem zaznaczył, że oprócz zbierania materiałów z dziedziny szkolnictwa polskiego, dawnych i współczesnych, ma Muzeum na celu także ożywienie ruchu przemysłowego w kraju na polu wytwarzania przyrządów i przyborów szkolnych, sprowadzanych dotąd prawie wyłącznie z zagranicy. W końcu wyraził mowca gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy udzieliли Muzeum swego poparcia i przyczynili się do stworzenia tej nowej instytucji polskiej.

Po prezesie Muzeum, przemówił radca dworu Dembowski, składając imieniem Rady szkolnej wyrazy uznania i podziękii inicjatorowi nowej instytucji

p. Germanowi, oraz życzenie, „aby to Muzeum rozwijało się najpomyślniej na chlubę i pożytek naszej szkoły, a więc dla dobra sprawy, nad którą naród i społeczeństwo nie ma ważniejszej i droższej“. Mowca wyraził również uznanie dla ofiarnej pracy współpracowników p. Germana, a w pierwszym rzędzie kustosa dra Kossowskiego.

Zabrał głos następnie prezes towarzystwa nauczycieli szkół wyższych prof. dr. Twardowski, podkreślając znaczenie Muzeum dla celów unarodowienia szkoły. Naród nasz, a z nim i szkolnictwo nasze w innem jest położeniu od innych narodów, które cieszą się nieprzerwaną tradycją, która pozwoliła zachować to co było dobrego. Nam ten złoty łańcuch tradycji zerwano brutalną ręką i okowy nałożono żelazne. I szkoły nasze są szkołami ducha polskiego, ale walczą wciąż z narzuconą im formą obcą. Zadaniem tedy Muzeum będzie przeciwdziałać temu zerwaniu złotej nici tradycji, temu czwartemu podziałowi, może najgroźniejszemu dla ducha narodowego. I wtedy będą mogli powiedzieć twórcy Muzeum, że założyli Muzeum polskie, jeżeli będzie nie tylko szkolnem, ale i naprawdę polkiem, jeżeli nawiązywać będzie do naszej przeszłości. Muzeum to powinno być miejscem pielgrzymek całego nauczycielstwa, aby widząc dawne środki naukowe, obrazy dawnych urzędów, mogło odtworzyć sobie obraz szkoły polskiej, uświadomić sobie, że unarodowienie szkoły nie jest frazezem, nie jest utopią. Gromadzić więc należy w tem Muzeum wszystko, co odnosi się do szkolnictwa polskiego, że to nie tylko to co świetne, ale i ślady kajdan, dowody walki, którą prowadziło nauczycielstwo i działwa polska o język polski, o szkołę polską.

Następny mowca dr. Małachowski przemówił imieniem polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Wyraziwszy radość z powodu dojścia do skutku akcji o stworzenie Muzeum, podniósł mowca również to znaczenie Muzeum dla unarodowienia szkolnictwa, zaznaczając, że założycielem Muzeum, do których należało i Towarzystwo pedagogiczne, przyświecał obok innych głównie wzgląd na unarodowienie szkoły, nadanie jej kierunku narodowego. Mowca wyraził nadzieję, że w społeczeństwie naszym młoda instytucja w tym celu działająca znajdzie gorące poparcie.

Krótko przemówił imieniem miasta wiceprezydent dr. Rutowski, a witając imieniem miasta nową, tak ważną instytucję publiczną polską, jako mającą łączyć przeszłość z przyszłością, jako nowy warsztat przyszłości, złożył życzenie, by rozwijała się pomyślnie na pożytek Ojczyzny.

Kustorz Muzeum dr. Kossowski odczytał wreszcie nadeszłe na uroczystość telegramy z całego kraju, a po wpisaniu się gości do księgi pamiątkowej zwiedzano zbiory muzealne.

→ **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 23 kwietnia b. r. piąte posiedzenie, na którym następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1. Wydano opinię w sprawie zmiany taksy leczenia w szpitalach powszechnych w Złoczowie i w Striju.

2. Powzięto uchwały w sprawie aktywowania nowych okręgów sanitarnych w Kołaczycach, w powiecie jasielskim, i w Łomży w powiecie turczańskim, tudzież w sprawie reorganizacji okręgów sanitarnych w powiecie cieszanowskim.

3. Wydano opinię w przedmiocie aptek domowych i farmaceutycznych aparatów ratunkowych lekarzy.

4. Przyjęto przedłożone sprawozdanie o stosunkach sanitarnych w kraju za rok 1905, wraz z szeregiem opartych na nich wniosków.

→ **Subwencje.** Magistrat uchwalił wypłacić za rok bieżący następujące subwencje: Stow. „Pracy kobiet“ 200 kor., na kolonie wakacyjne izraelskiej młodzieży szkolnej 1.200 kor., zakładowi głuchoniemych 6.000 k. Nadto zaproponował magistrat udzielenie jednorazowej subwencji na kształcenie się zagranicą kamieniarzowi artystycznemu K., odznaczającemu się wyjątkowo wielkimi zdolnościami; taką samą subwencję otrzymał or z funduszy krajowych.

→ **Ku czci patrona Straży ogniowej.** Dziś w dniu 4 b. m., dniu św. Floryana odbyło się staraniem ochotniczej i m. straży ogniowej uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. Na nabożeństwo to wyruszył o godz. 6¾ rano jeden tren pożany, pluton m. straży ogniowej, pluton ochotniczej straży i korporacja kominiarzy z kapelą m. na czele. Po nabożeństwie odbył się pochód do lokalu ochotn. Straży ogniowej, kucharz m. straży. Po tem nabożeństwie odbyło się drugie staraniem korporacji kominiarzy. W nabożeństwie wzięli udział między innymi nacz. Żytny i jego zastępcy Złotowski i Eliasiewicz.

→ **Kosztowna oszczędność.** W szkole miejskiej im. Sobieskiego w ul. Zamarstynowskiej pękł kocioł do kaloryferów, a to wskutek zbytnej oszczędności. Mianowicie uznano za kosztowne utrzymywanie do nadzoru człowieka fachowego, który pobierał 60 kor. miesięcznie i polecono obsłużyć kotłową sprawować stróżom szkolnym. Wskutek nieumiejętnego obsługiwania kocioł pękł, a naprawa jego, względnie zastąpienie go nowym będzie kosztować 2.100 kor.

→ **Dr. Iwan Franko** wniósł do senatu tutejszego uniwersytetu podanie o przypuszczenie go do habilitacji na katedrę slawistyki z językiem wykładowym ruskim.

→ **Sprawozdanie wydziału Towarzystwa Strzeleckiego.** Jutro w niedzielę, dnia 5 bm. odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków tak żywego towarzystwa, gromadzącego do wspólnej akcji narodowej od lat wielu, patryotyczne mieszczaństwo lwowskie. Z przebiegu obrad podamy, jak zwykle, wyczerpujące

sprawozdanie, dziś leży na stoliku redakcyjnym sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły 1906.

Prócz spraw bieżących życia publicznego, w których Towarzystwo brało zawsze czynny udział, stojąc na gruncie narodowym polskim, starał się zarząd o podtrzymywanie życia towarzyskiego wśród członków i ich rodzin. Tradycyjnym obyczajem gromadzono się przy wspólnym „Świeconem“ i „Opłatku“, a przy okazji składania życzeń, omawiano wiele ważnych spraw społecznych i narodowych, skutkiem czego zebrania te przysłużyły się wielce polskiej akcji narodowej.

W tradycyjnym strzelaniu o godność króla kurkowego brało udział 25 strzelców, a w rezultacie ogłoszono królem p. Józefa Ścibor Ryłskiego, marszałkami zaś pp. Jana Seltenreicha i Ferdynanda Ohlego.

Sezon strzelań premiowych rozpoczął się w dniu 17 czerwca. W myśl statutu Towarzystwa odbywały się one każdej niedzieli popołudniu aż do 29 września, w którym to dniu rozpoczęto tradycyjne strzelanie „o sól i gęsi“.

Strzelania premiowe odbyły się w następującym porządku: króla kurkowego p. Ścibor Ryłskiego, p. E. Spożarskiego, H. Rapalskiego, Jana Demetra, dr. R. Baracza, Józefa Demetra, W. Frieda, Michała Demetra, J. Korzeniowskiego, A. Mārza, W. Primusa, G. Pamera, A. Olearczyka i dr. A. Plodra.

Celem pobudzenia życia towarzyskiego wśród rodzin członków towarzystwa, urządzono kilka wieczorków i piknik, który pod względem ilości uczestników jak i ochoczej zabawy, przewyższył wszystkie zabawy towarzyskie z ostatnich lat kilku. Po przerwie spowodowanej żałobą narodową w r. 1905, urządzono „Bal mieszczkański“, który odbył się również nadzwyczaj wspaniale i zgromadził śmietankę społeczeństwa miejskiego. Czysty dochód z tej zabawy przeznaczono w połowie na rzecz Tow. wzaj. pomocy mieszczan lwowskich, w połowie zaś na urządzenie trwałego skarbcza, gdzie będą przechowywane cenne pamiątki historyczne, jak insygnia królewskie i t. d.

W roku ubiegłym pozyskało Towarzystwo ośmiu nowych członków. Dochody wynosiły 40.475 k. 91 h., pozostałość kasowa na rok bieżący 5.536 k. 74 h. Budżet dochodów i rozchodów na rok bieżący uchwalił wydział w kwocie 35.700 k. W dalszym ciągu znajdujemy sprawozdanie klubu kreglarzy, wykazy ilości strzelców, które padły przy strzelaniu królewskim w liczbie 1.160, przy strzelaniach premiowych zaś w liczbie 4.630.

Premij rozdano 140, prócz 30 premij strzelania królewskiego i dwudniowego strzelania o sól i gęsi.

W roku bieżącym rozpocznie się strzelanie królewskie tradycyjnym zwyczajem kulturowym przez mieszczanstwo lwowskie od czterech blisko wieków w dniu Świąt Zielonych dnia 19 maja i trwać będzie do 30 maja włącznie. Programu uroczystości detronizacyjnych i intronizacji króla kurkowego sprawozdanie nie podaje, w myśl uchwały wydziału odbędą się one w roku bieżącym zupełnie cicho, bez ostentacji i tradycyjnych pochodów. Towarzystwo bowiem odkryte jest żałobą po stracie swego odnowiciela i długoletniego kierownika, nieodżałowanego prezydenta ś. p. Michała Michalskiego.

— **Otrucie gazem.** Sprawa otrucia gazem służącego dra Saffa, ś. p. Władysława Hupały, o czym donosiliśmy wczoraj, nie została jeszcze wyjaśniona. Mianowicie nie stwierdzono jeszcze, czy denat zapomniał zamknąć kurek, czy też pękła rura. Pogrzeb denata, który pozostawił siostrę, odbędzie się w poniedziałek 6 b. m. z Anatomii. Liczył on 23 lat wieku.

□ **Przeworsk.** (Kor. wł.) Rozkład jazdy kolei dynowskiej. Zdawało się, że kiedy z wielkimi ofiarami kraju, pojedynczych jednostek i całej ludności powiatu przeworskiego wybudowaną będzie kolej lokalna Przeworsk-Dynów, służyć ona będzie właśnie jako kolej lokalna specjalnie ludności miejscowej i ułatwi jej komunikację z miastem powiatowym. Stało się jednak wręcz przeciwnie. Oto za staraniem jednego czy kilku wpływowych osobistości; zmieniono rozkład jazdy na kolei tej w ten sposób, że pierwszy pociąg z Dynowa przybywa do Przeworska dopiero o g. 10 m. 10 przed południem i wprawdzie dla osób jeżdżących pociągami pospiesznymi ma połączenie do tych pociągów i osoby te nie potrzebują, chcąc w dalszą podróż się puszcząć, wstawać zbyt wcześniej, o co im właśnie się rozchodziło, ale za to cała ludność powiatu przeworskiego, przez którego terytorium przechodzą dwie trzecie części tej kolei, używać jej zupełnie nie może i zarówno z wielką krzywdą tak mieszkańców powiatu, jak i kolei samej, używa do komunikacji koni lub idzie pieszo obok toru kolejowego. O g. 10:30 bowiem już zapóźno na rozprawę czy do sądu, czy do starostwa, nie rychło do urzędu podatkowego lub geometry, a bez najmniejszej korzyści na targ lub jarmark. Ponieważ nadto powiat nasz należy do obwodu rzeszowskiego, to i osoby do Rzeszowa zdążające czy to jako sędziowie przysięgli, czy jako świadkowie lub wogóle za jakimkolwiek interesem, znowu komunikacji kolejowej użyć nie mogą. Jeżeli więc wzięło się interes ogółu na uwagę, a pominięto interes pojedynczych jednostek, które mają doskonałe połączenie do kuryerów wieczornych, koniecznym jest, aby pierwszy pociąg z Dynowa przychodził do Przeworska najpóźniej w ten sposób, aby miał połączenie do pociągu osobowego, zdążającego przed g. 8 rano w stronę Krakowa.

□ **Przemyśl.** Stow. pracy kobiet. Otrzymujemy następującą odezwę: W r. 1901 powstało w Przemyślu Stowarzyszenie pracy kobiet, które ma na celu

opiekowanie się dziewczętami ubogimi. Przy tem Stowarzyszeniu założono szkołę przemysłową żeńską w której pobierają dziewczęta naukę fachową bezpłatnie. Uczą się szycia i kroju sukien, szycia i kroju bielizny, wszelkich haftów ręcznych i maszynowych, w ogóle tego co im zapewnić może zarobek. Ponadto mają naukę wieczorną dopełniającą. Po ukończeniu kursu otrzymują świadectwo, na podstawie którego mają prawo dostania koncesyi. Jest tu i pensjonat dla 8 dziewcząt sierot, lub nie mających środków na opłacanie mieszkania.

Stowarzyszenie to założyłam własnym staraniem i własną pracą ku czci i pamięci biskupa Soleckiego, ażeby w ten sposób postawić mu wieczny pomnik w tem mieście, gdzie przez lat 18 pracował. Wiem, że miał na myśli zostawić znaczniejszy fundusz na cele humanitarne, a nawet zostawił w swem ostatnim rozporządzeniu, które było sporządzone, kiedy był jeszcze zdrowy. W ostatniej chwili zostało zmienione, nie z jego woli, ale z woli nienależących do rodziny i fundusz ten użyto na co innego.

Starałam się wznieść ten pomnik Temu, który całe swe życie poświęcił dla dobra potrzebujących, tak w rodzinie jako też obcych. Pracę moją rozpocząłam bez funduszu, tylko z całą gotowością niesienia pomocy tym istotom, które może najwięcej potrzebują opieki i pomocy, i z całą ofiarnością mej wiedzy i sił. Zakład ten istnieje od lat 6, wyszło z niego już kilka uczennic, które mają swe pracownie i utrzymują całą rodzinę i nie jedna pracownica, zarabiająca w pracowniach. Zakład jest subwencyonowany przez rząd i kraj. Subwencje te, wynoszące razem 1300 kor. nie mogą wystarczyć na pokrycie potrzeb z dochodów. Wkładem członków Stowarzyszenia jest przeciętnie 277 kor. Lokal sam kosztuje 1300 a przecież są inne jeszcze wydatki. Z braku więc funduszu nie może się rozwijać na większą skalę.

Zwracam się zatem z prośbą tak do członków rodziny, jak do przyjaciół nieboszczyka biskupa Soleckiego i tych wszystkich, którym pamięć jego jest drogą, aby zechcieli przyjść mi z pomocą do podtrzymania tego pomnika, pod którym setki dziewcząt ochroni się od upadku, przez łaskawe datki ofiarowane na ten cel na ręce p. dra Trybulca, jednego z członków rodziny Soleckich. Szanowną publiczność i magistrat upraszam ująć się o bliższe zainteresowanie się tą instytucją, do której na naukę przyjmuje się dziewczęta bez różnicy wyznania. Marya Ostojka Solecka, przewodnicząca Stow. pracy kobiet.

★ **Dla domu i kuchni.** Każda gospodyni jest dumna, jeśli może podać na stół możliwie dobrą smaczną kawę. Szczególniej u nas uważa się na to, i dlatego Austria ze swej dobrej kawy jest słynna. Z tego względu więc będzie pewno podwójnie pożądanym, jeśli wskażemy na nowy sposób przyszywania, który okazał się znakomitym. Prawie w każdej rodzinie używa się teraz Kathreiner Kneipowskiej kawy słodowej. Otóż przyszywa się ją w ten sposób, że się ją miele, wysypuje się do dość wielkiego garnuszka, polewa zimną wodą i gotuje aż do kipienia. Potem jeszcze pięć minut zostawia się ją na ogniu, a gdy się ustoi, polewa się na nią powoli zwykłą kawę ziarnistą, mieloną w maszynce. Jeśli w domu nie ma maszynki, to wysypuje się prosto mieloną kawę ziarnistą do kipiącej kawy słodowej. Potem się dobrze zamiesza i pozostawia jeszcze parę minut, aby kawa naciągnęła, a następnie przecedza się starannie. Najlepiej zmieszać pół na pół kawę zwykłą z kawą Kathreiner. Celem większej oszczędności, można domieszkę Kathreineru stopniowo zwiększać, a brać mniej kawy zwykłej. Dla dzieci, chorych i osłabionych zaleca się przyszywanie czystego Kathreineru bez domieszki kawy zwykłej. Polewa się Kathreiner zimną wodą i dobrze zagotowuje. Mały trud przyszywania opłaci się sówicie, gdyż chorzy i osłabieni doznają wkrótce widocznego wzmocnienia, a dzieci nabiorą kwitnącego wyglądu. 3503

★ **Przy zmianie kwartału majowego i połączonej z nim przeprowadce** do miejsc wypoczynku letniego nieodzowne jest tak nowoustawianie pieców oszczędzających, do gotowania, do kawy i reparacyi tychże jakoteż i reparacye tegoroczną zimą wielce nadwyższych pieców do ogrzewania. Bogato ilustrowany katalog z cennikiem firmy Rudolf Geburth, c. k. maszyniści nadwornego w Wiedniu, VII, Kaiserstrasse 71, zawiera dla każdego bogaty wybór pieców i pieców oszczędzających i wysyła się go każdemu na żądanie franco. 3784

★ **Kronika sezonowa.** Dla nerwowych, pracujących itp. chorych zaleca się dla łagodnego klimatu alpejskiego sanatorium „Untere Waid“ na wysokości 630 metrów. W sanatorium tem zastosowywano od mniej więcej lat pięćdziesiąt z dobrym skutkiem fizykalno-dyetyczną metodę leczniczą, która odpowiada nie tylko chorym nerwowo i rekonwalescentom, ale zastowaną być może zwłaszcza przy chorobach żołądka, kiszki, wątroby, serca, nerek, chorobach przy zmianie pokarmu jakoteż i chorobach kobiecych. Odpowiednie przyjęcie i postępowanie kuracyjne nadzwyczaj udogodnione tak przesłannym położeniem jak i widokiem na jezioro B deński i komunikacją, co wszystko przyczynia się do wyniesienia tej miejscowości ponad inne miejsca kuracyjne.

Specjalne kuracje dyetyczne, stół tak dla spożywających mięso jak i dla wegetaryuszów, specjalny stół dla chorych na żołądek, kiszki itd., racjonalne postępowanie wodolecznicze, masaże, elektryzowanie, kąpiele na powietrzu i słoneczne kuracje wypoczynku itd. wedle potrzeby.

Z powodu nadzwyczaj korzystnego położenia i dobrych stosunków klimatycznych stosuje się „Untere Waid“ nie tylko do kuracji w miesiącach letnich, ale także i do kuracji wiosennych i jesiennych, jak z doświadczenia wiadomo bardzo odpowiednich i w dalszym ciągu dobrze działających na przebieg choroby.

W zakładzie panuje spokojne, pogodne życie, kąpiele do czego przyczynia się tak piękne położenie jak i dogodność krótkich i dłuższych spacerów i wycieczek.

Bilższe objaśnienia, prospekty itd. wysyła na żądanie sanatorium „Auf der Waid“, „Untere Waid“ pod St. Gallen, poczta Mörschwil, Szwajcaria. 3880

Długoletni kuracysz w „Auf der Waid“.
★ **Uznany środek na kaszel.** Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę na żelazisto-wapienny syrop, Herbabnyego, zawierający kwas fosforowy. Syrop ten na pierś wybróbowany i zalecany od lat 37 przez licznych i wybitnych lekarzy, działa na kaszel, jakoteż i pobudza apetyt i trawienie. Skutkiem zaś zawartości tak żelaza i rozpuszczalnych wapienno-fosforowych soli, przyczynia się do tworzenia krwi i kości. Syropu żelazisto-wapiennego Herbabnyego uży-

wa się z powodu smaku przyjemnego bardzo chętnie i znoszą go nawet i najdrobniejsze dzieci. Wytwarzają go tylko w aptece Dr. Hellmanna „pod miłosierdziem“ (Apotheke „zur Barmherzigkeit“, w Wiedniu VII, nabywać go zaś można we wszystkich większych aptekach. 1190

★ **Pod tytułem:** „Franzensbad jako specjalny zakład leczniczy na polu borowinowych kąpiei i terapii sercowej“ ukazała się w wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ zmienny artykuł, wyjaśniający wartość tych kąpiei i skutek w chorobach jak: niedokrwistość, blednicy, skrofutach, reumatyzmie, podagrze, katarze przewodów oddechowych, narządów płciowych i przewodów pokarmowych, zatwardzeniu, chorobach nerwowych, neurastenii, histeryi, chorobach kobiecych, eksudatów, chorobach sercowych, niedomaganiach i chronicznych chorobach sercowych, jak otłuszczeniu sercowemu i t. d.

Artykuł ten wylicza szczegółowo naturalne właściwości tych kąpiei, bogactwo odnośnie wielkich pokładów borowinowych, wynoszących więcej jak 14 milionów metrów kubicznych borowiny mineralnej najlepszej jakości, jakiego na całym kontyngencie znaleźć nie można. To samo wypowiedzieć można o skuteczności tych kąpiei na polu leczenia chorób sercowych. Franzensbad posiada najsilniejsze znane dotąd źródła kwasu węglowego, a co więcej, korzystne położenie terenowe i klimatyczne i wszelkie odpowiednie przyrządy lecznicze i to w jak najlepszym stanie.

W kwestyach zdrowotnych nie można robić eksperymentów, lecz wyszukać sobie takie miejsce kuracyjne, gdzie naturalne właściwości, różnorodność i jakość środków leczniczych dają gwarancję pewnych i całkowitych skutków postępowania leczniczego. 3854

★ **Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina, fonole oraz wszelkie instrumenta muzyczne?** Tylko u zaszczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczanej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3544

★ **Towarzystwo Esperanto** najęło na koncert swój dnia 3 maja fortepian Bösendorfera u Firmy: Prof. Neuhauser i Spka, Batorego 11. 5067

★ **Koło literacko-artystyczne** we Lwowie używa na koncerty urządzone w bieżącym sezonie, fortepianów Firmy: Prof. Neuhauser i Spka, Batorego 11. 5066

★ **Prof. dr. Raczyński** mieszka obecnie przy ulicy Sienkiewicza 9. 5051

★ **Sala Bleiberg** Leon Spiegel
zarezerwowany.
Majnicz. Przemyśl. 5052

Kandydatura St. Marescha w VII okręgu m. Lwowa.

Równocześnie kiedy w wielkiej sali Gwiazdy stawał przed wyborcami prof. Głabiński, w małej sali Gwiazdy odbywało się wieczorem zgromadzenie przedwyborcze okręgu VII, dzielnicy Łyczakowskiej.

Nader liczne, bo około dwadzieścia wyborców liczące zebranie zagał dr. Bętkowski, który następnie udzielił głosu kandydatowi narodowemu na okręg VII, p. Stanisławowi Mareschowi, celem wypowiedzenia swego credo politycznego.

P. Stanisław Maresch w półtoragodzinnej, świetnie opracowanej i gorąco oklaskiwanej przemowie, wyluszczył program prac, jakie parlament powinien w najbliższej przyszłości dokonać. Mowca roztoczył przed wyborcami szeroki program działalności na polu ekonomicznym i oświatowym, przyczem za główny kierunek swej pracy uznał podniesienie materialne szerokich mas ludu robotczego, rękodziela, drobnych przemysłowców i kupców, przez stworzenie instytucji zabezpieczających, przez rozszerzenie wytwórczości kraju, podniesienie przemysłu, obniżenie, względnie zniesienie podatków konsumpcyjnych.

Idealne państwo nowożytne — zdaniem mowcy — oprzeć się powinno wyłącznie na podatku osobisto-dochodowym, jako jedynie sprawiedliwym i odpowiednim.

Unarodowienie szkoły galicyjskiej, zakładanie wyższych szkół zawodowych, lepsze jak dotychczas, uposażenie obu polskich uniwersytetów, oto jeden z dalszych punktów programu mowcy.

Mowca stoi na stanowisku najwyższej tolerancji religijnej, jakkolwiek jako katolik ma sobie za obowiązek obrony wiary katolickiej przed wszelkimi zakusami.

Jest przeciwnikiem ruchu syjonistycznego, jako szkodliwego i destrukcyjnego społeczeństwo żydowskie, ale jest za udzieleniem tych samych praw żydom, jakie mają wszyscy w państwie. Nędzą proletaryusza żydowskiego nie jest mniejszą od nędzy proletaryatu naszego, więc skorośmy żydów przygarnęli przed wiekami, nie odmawiajmy im i dziś naszej pomocy.

Kulturalny rozwój Rusinów leży także w naszym interesie, ale przeciwko groźbom naruszenia naszego stanu posiadania musimy się energicznie bronić. W razie wyboru wstąpi do Koła polskiego i w niem pozostanie. W solidarnym Kole polskim będzie występował nie tylko w obronie interesów swego okręgu wyborczego, ale w interesie miasta, kraju i narodu, bez względu na zabór. „My Polacy mamy prawo z trybuny parlamentu — mówił — upomnieć się o nasze prawa, w oczach Europy krytykować niesumienność rządów zabórczych, nastających na nasz narodowy stan posiadania.“ (Długotrwałe oklaski.)

Posypały się następnie interpelacje. Poważni obywatele czuli potrzebę wypowiedzenia swoich potrzeb, wynurzenia swych żądań przed kandydatem, którego od razu przyjęli bardzo gorąco i serdecznie.

I tak interpelowano w sprawie reformy szkoły średniej i zakładania nowych szkół: w sprawie upaństwowienia Kas chorych i połączenia ich z ubezpieczeniem od wypadków; w sprawie reprezentacji kupców i drobnych przemysłowców w Izbie robotniczej; udzielanie przez państwo kredytów drobnym przemysłowcom i rękodzielnikom.

Reprezentanci żydów, jeden w imieniu żydowskiego komitetu wyborczego, drugi w imieniu żydowskiego

stow. drobnych przemysłowców oświadczyli, że żydzi w VII okręgu pódją solidarnie za narodowym kandydatem p. Mareschem.

P. Jarolim interpelował w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej; p. Starzewski w sprawie obniżenia podatku czynszowego; p. Szczudłowski Franciszek w sprawie kościoła katolickiego; p. Przybyłowski w sprawie przepisów weterynaryjnych; p. Rudkowski w sprawie dwuletniej służby wojskowej.

Po wyczerpujących wyjaśnieniach przez p. Marescha, zgromadzeni uchwalili wszystkimi głosami przeciw czterem popierać narodową kandydaturę komisarza kolejowego p. Stanisława Marescha, każdą zaś inną zwalczać.

Poważny nastrój zgromadzenia nie został ani na chwilę zakłócony, dzięki nadzwyczajnemu taktowi obywateli.

Wybór p. Marescha na Łyczakowie jest pewny.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś zebrała się w sali Rady miejskiej wielka komisya w sprawie skanalizowania Wisły pod Krakowem, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego, a przy udziale reprezentantów ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu, kolei, oraz namiestnictwa, Wydziału krajowego, m. Krakowa i Podgórze, Izby handlowej i gmin nadbrzeżnych. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, radca Czerwiński, dyrektor tut. ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych, udzielał szczegółowych wyjaśnień projektu, wypracowanego przez ekspozyturę dyrekcyi budowy dróg wodnych.

Rada państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 2 b. m. odbyło się tajne posiedzenie rady państwa, mające na celu załatwienie kontyngentu rekrutów. Członek rady państwa Kamiński zwrócił się do ministra wojny z prośbą o usunięcie niepotrzebnych oddziałów armii, jakimi są wojska gwardyi.

Część członków rady państwa, słysząc to żądanie Kamińskiego, narobiła takiego hałasu, że Kamiński musiał zejść z trybuny.

Minister wojny wygłosił mowę pochwalną na cześć wojsk gwardyi. Takie same hymny pochwalne wygłosili Korff i były minister Jermolow. Jermolow przypominał, że jest wnukiem zdobywcy Kaukazu Jermolowa i wezwał radę państwa, ażeby wniosła trzykrotny okrzyk „Hurra!“ na cześć armii.

Br. Aehrenthal w Berlinie.

Paryż. (TBK.) „Temps“ tak pisze o podróży ministra Aehrenthala: Prasa francuska, omawiając tę podróż, nie użyje tego tonu nerwowego, w jakim niemieckie gazety komentowały podróż króla angielskiego. Śledzimy z zainteresowaniem, lecz bez roznamiętnienia te oficjalne podróże, wznowiające dyplomatyczne kombinacje, do których Francja nie należy. Myśmy nic nie ucierpieli przez sojusz austriacko-niemiecki. Jeżeli prasa austro-węgierska podnosi, że pozycja Austrii w trójszym zyskała na znaczeniu, to Francja składa Austro-Węgrom z tego powodu tylko życzenia. Francja wie, że Austro-Węgry od wstąpienia do trójszym nigdy nie zajmowały antyfrancuskiego stanowiska i że stosunek między Paryżem a Wiedniem podczas ostatniego przesilenia europejskiego był tak pełen przyjaźni i kurtoazji, jak to tylko jest możliwe. Silne i wpływowe państwo austro-węgierskie odpowiada życzeniom i interesom Francji.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ w telegramie z Berlina pisze: Z wszystkiego, co z dobrego źródła słychać o odwiedzinach bar. Aehrenthala, wynika, że nie przyszło tam do żadnych specjalnych umów, ale stwierdzono z zadowoleniem, że między Niemcami a Austrią w ważnych sprawach międzynarodowej polityki panuje zupełna zgoda. Podczas rozmów ministra Aehrenthala z kierującymi osobistościami Niemiec w każdym razie, jak słychać, omawiano wszystkie, aktualne sprawy polityczne i chociaż nic o szczegółach konferencji nie wiadomo, można jednak twierdzić, iż istniejące od 25 lat zaufanie Niemiec do Austrii także i na przyszłość się utrzyma i co do tego nie potrzeba było specjalnych umów.

Lecz mimo to nie jest wizyta bar. Aehrenthala bez wielkiego faktycznego znaczenia, gdyż ustna wymiana zdań, musi naturalnie ułatwić zgodną politykę i współdziałanie obu stron. Aehrenthal dał się poznać nie tylko jako doświadczony i pełen wiedzy dyplomata, lecz także jako zasługujący w wysokim stopniu na zaufanie mąż stanu, o którym można powiedzieć, że zagraniczna polityka Austrii zdaje się być złożoną w dobrych rękach. To przekonanie musi doprowadzić do ściślejszego i jeszcze serdeczniejszego ukształtowania się stosunków obu sojuszników sąsiadów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze półoficjalne piszą na podstawie informacji niemieckiego biura prasowego, że br. Aehrenthal wyjechał wczoraj o północy po przyjęciu u ks. Bülowa w jak najlepszym usposobieniu.

Cesarz Wilhelm wielokrotnie w sposób ostentacyjny wyróżniał br. Aehrenthala, gdyż chciał w ten sposób dowieść przed całym światem, że pragnie uczcić kierującego męża stanu sprzymierzonego mocarstwa, męża stanu, który od samego początku urzędowania jest ożywiony najlepszymi zamiarami dla sprzymierzenia i nie myśli sprzeniewierzyć się ani na włos jeden

obowiązkom sojuszniczym. Br. Aehrenthal przez 3 dni pobytu w Berlinie miał 3 razy sposobność rozmówienia się bardzo obszernie z cesarzem Wilhelmem II o wszystkich bieżących sprawach politycznych. Prócz tego konferował br. Aehrenthal z kanclerzem rzeszy niemieckiej, z sekretarzem stanu spraw zagranicznych, z ambasadorem austriacko-węgierskim i z ambasadorem włoskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Wr. Journal“ przynosi depeszę z Berlina, że br. Aehrenthal traktował z ks. Bülowem także i w sprawie polskiej. Na tym punkcie bar. Aehrenthal nie osiągnął porozumienia z niemieckim kanclerzem państwa, gdyż ks. Bülow nie chciał zaprzestać dotychczasowej polityki antypolskiej, lecz owszem oświadczył, że rząd pruski niebawem przedsięwzięcie ostrzejsze kroki przeciw Polakom. Ten opór rządu pruskiego w najwyższym stopniu rozdrażnił bar. Aehrenthala. „N. W. Journal“ twierdzi, że na niechęć rządu pruskiego do zaprzestania polityki antypolskiej wpłynęły między innymi także niekorzystne dla Polaków raporty ambasadora niemieckiego w Wiedniu.

(Całą tę depeszę „N. Fr. Journalu“ podajemy wyłącznie na odpowiedzialność tego dziennika, bowiem informacje te brzmią w wysokim stopniu nieprawdopodobnie. Red.)

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi na podstawie informacji z najbliższego otoczenia bar. Aehrenthala, że bar. Aehrenthal jest bardzo zadowolony z wyników politycznych swego pobytu w Berlinie. Przywozi on do Wiednia zapewnienie, że polityka międzynarodowa w Europie w najbliższych czasach będzie się toczyła torami zupełnie pokojowymi. Pomyślny rezultat konferencji w Hadze jest również zapewniony, a dyplomacya niemiecka postarała się, ażeby również podróż bar. Aehrenthala do Włoch dała rezultaty zadowalniające.

Z Serbii.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ donosi z Belgradu: W tych dniach ukaże się ukaz królewski, dający dymisy 58 oficerom, wśród których 18 piastuje wyższe stopnie. Przyczyna tej masowej dymisy jest na razie nieznaną.

Wulkan we Francji.

Paryż. (T. wł.) „Le Matin“ donosi, jakoby w południowej Francji w departamencie Drôme, we wsi Saon znajdował się czynny wulkan, jednakże bardzo mały, który z tego powodu nie zyskał dotąd sławy. Ma to być wulkaniczna skała, położona u wejścia do dzikiego wąwozu, która już we wrześniu poczęła dymić i wyrzucać kamienie, a przed tygodniem, prawie równocześnie z wybuchem wulkanu na włoskiej wyspie Stromboli, ponowiła swą działalność. Wszystko to miało mieszkańcom napędzić takiego strachu, że dełożowali domy bliżej położone skały, w której się odzywały grzmoty. Wulkan jednak wkrótce miał się uspokoić. Naturalnie doniesienie paryskiego dziennika wymaga naukowego stwierdzenia.

Trzeci Maja w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczorajszy obchód 3 maja rozpoczął się od nabożeństw we wszystkich świątyniach warszawskich; podczas nabożeństw kapłani wygłosili kazania okolicznościowe. Następnie rozpoczęło się zbieranie składek na rzecz „Macierzy Polskiej“. Wieczorem odbyły się odczyty, urządzone przez „Macierz“ w rozmaitych salach.

Duma.

Petersburg. (Tel. wł.) Prezes Dumy, Gołowin, otrzymał zaproszenie, ażeby święta wielkanocne przepędził na dworze w Carskim Siole, dlatego też Gołowin w dniu wczorajszym z Moskwy udał się do Petersburga.

Petersburg. (Tel. wł.) Podczas rozmowy, którą prezes ministrów rosyjskich miał z prezesem Dumy dnia 30 kwietnia po przyjęciu kontyngentu rekrutów, zeszła rozmowa na dalsze trudności jakie czekają Dumę, a mianowicie na sprawę generał-gubernatora Herschellmanna i kwestye amnestyi. Prezes ministrów usiłował się dowiedzieć, jakie stanowisko w obu tych sprawach zajmują partie umiarkowane, lecz Gołowin nie dał mu żadnej odpowiedzi.

Minister wojny wydał rozkaz wzbraniający oficerom prześladowania socjalnego demokraty, Zurabowa, ponieważ epizod wywołany mową Zurabowa w Dumie, jest już załatwiony.

Anarchia.

Petersburg. (Tel. wł.) Znany z wojny mandżurskiej generał Rennenkampf będzie zamianowany generał-gubernatorem wileńskim, drodzieńskim i kowieńskim.

Berlin. (Tel. wł.) Dotychczasowy dyrektor oddziału kolonialnego w urzędzie kanclerskim Dernburg w dniu wczorajszym został zamianowany samodzielnym sekretarzem stanu, wskutek czego pensya jego podniosła się do sumy 44.000 marek.

Wszyscy wysocy dygnitarze zaraz wczoraj złożyli Dernburgowi powinszowania.

Charakterystycznym jest, że we wczorajszej swojej mowie w parlamencie niemieckim Dernburg oświadczył, że mylił się, sądząc, że zarząd kolonialny można traktować jako czyste przedsiębiorstwo kupieckie. Pomiedzy urzędem a przedsiębiorstwem kupieckim istnieje, jak widzi obecnie, wielka różnica, w każdym razie jednak, staraniem jego będzie młodych prawników, zanim rozpoczną służbę urzędową, wykształcić w wyższych zakładach handlowych, a równocześnie robić urzędnikami pewną ilość kupców.

Berlin. (Tel. wł.) „Deutsche Tages Ztg.“, organ przyboczny kawalera ks. Bülowa przyznaje, że pogłoski o panującym nieporozumieniu pomiędzy cesarzem a ks. Bülowem w sprawie nadania orderu Czarnej orla ks. Monaco są do pewnego stopnia usprawiedliwione, pod innymi względami przecież panuje pomiędzy kanclerzem a cesarzem najzupełniejsze porozumienie.

Berlin. (TBK.) Cesarz Wilhelm wczoraj o g. 11 w nocy wyjechał do Eisenach i Schlitz (w Hessyi).

Wiedeń. (Tel. wł.) Bezrobocie tragiczne i robotników firm spedycyjnych w zasadzie skończone, lecz termin podjęcia robót przez tych pracowników jeszcze nie został oznaczony. Tego rodzaju zwłoka jest w tym wypadku dla Wiednia bardzo nieprzyjemną, gdyż właśnie teraz przypada termin kwartalny i półroczny przeprowadzania się lokatorów.

Depesze handlowe z 4 bm.

Berlin, 4 maja. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 20875, Disconto Comandite —.—.

Uspokojenie spokojne.

Budapeszt, dnia 4 maja. Pszenica na kwiecień — do —, pszenica na maj od 9'06 do 9'07, Pszenica na październik 9'46 do 9'47, Zyto na kwiecień od — do —, żyto na maj 7'20 do 7'25, żyto na październik 7'88 do 7'89, owies na kwiecień — do —, owies na maj 7'82 do 7'83, owies na październik 6'84 do 6'85, kukurudza na maj 5'84 do 5'85, kukurudza na lipiec od 5'85 do 5'86. Rzepak na sierpień 14'75 do 15'00.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty mierne.

Chęć kupna mierna.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: piękna.

Doświadczenia Elsów.

Dr. Maryan Stempowski w zakończeniu swej cennej pracy o settlementach angielskich, rzuca pytanie, czy settlementy w Polsce istnieją? i odpowiada przecząco. Jeśli za cechę istotną settlementów uważać należy zetknięcie, zespolenie, współzycie między ludźmi sfer uprzywilejowanych a robotnikami, to niewątpliwie odpowiednikiem takiego settlementu jest ognisko Eleusis w Krakowie, gdzie od 1902 r. współżyją uczniowie uniwersytetu z robotnikami, pod wspólnym hasłem poczwórnej wstrzemięźliwości i wychowania narodowego.

Początkowe dzieje tego krakowskiego settlementu można znaleźć w książce „Eleusis, czasopismo Elsów, Kraków 1903“, dalszy ciąg w sprawozdaniu wszechnicy Mickiewicza, dołączonem do Logiki Lutosławskiego, wydanej w 1906 r. Od zeszłej jesieni współzyczących w ognisku było 7, potem 9 od stycznia, a 8 od kwietnia. Nadto w tem samem ognisku co niedzielę zbierali się inni elslowie, po części robotnicy, po części ludzie z klas uprzywilejowanych, pćl obojga, dla wspólnego czytania wieszczów narodowych. Doświadczenia przytem zebrane wskazują drogę odpowiedniejszą dla Polaków niż ta, którą idą Anglicy.

Anglicy w swych settlementach żyją wygodnie, nawet wykwinnie i zbytownie i do współzycia z sobą robotników nie dopuszczają, tylko ich do siebie zapraszają na wykłady.

My jako naród, posiadający w silnym stopniu ducha braterstwa, powinniśmy wynaleźć takie formy współzycia między jednostkami ze sfer uprzywilejowanych, a wydziedziczonymi, żeby ci ostatni pod żadnym względem nie czuli się upośledzonymi, ani upokorzonymi, lecz braćmi.

Trzeba nacisk kłaść na to, że nie tylko robotnik może się nauczyć czegoś od akademika, lecz odwrotnie, akademik ma się uczyć od robotnika i to czego się uczy akademik, jest ważniejsze, niż to, co dać może robotnikowi.

Robotnik przez to, że przywykł do regularnej obowiązkowej pracy, miewa często wyższość charakteru nad akademikiem. Gdy dla zjednoczenia obu i zyskania dla nich wspólnego gruntu, łączącego ich zapalem, weźmiemy hasło wstrzemięźliwości, uzupełnione ideałem wychowania narodowego, zyskujemy warunki doskonałe dla współzycia.

Człowiek z ludu więcej zebrał przykrych doświadczeń na polu niewstrzemięźliwości i dlatego bardzo poważnie bierze śluby wstrzemięźliwości, podczas kiedy akademicy daleko trudniej dają się dla tej sprawy pozyskać.

A bez wstrzemięźliwości, szczególnie u tych, co nie mają hamulca zewnętrznego swej niewstrzemięźliwości, nie zdołamy nigdy zasypać przepaści między uprzywilejowanymi a wydziedziczonymi.

Nie starczy dóbr ziemi na to, aby wszystkim ludziom dziś zapewnić takie warunki życia, jakie mają sfery materialnie uprzywilejowane. Więc trzeba się wyrzec wielu rzeczy zbytecznych, aby rozszerzyć zakres rzeczy koniecznych dla ogółu.

Życie większości ludzi w ciasnocie i brudzie nie może pociągać tych, co lubią oddychać czystym powietrzem, spać na czystej białźnie, kąpać się codziennie.

Więc tych warunków czystości ciała, od których w znacznej też mierze stan ducha zależy, nie możemy się wyrzec w zetknięciu nawet z najgorszą nędzą — i owszem, trzeba nędzarzy przyzwyczaić do nich, tak, aby czystość ciała stała się dla nich również niezbędną, jak i dla ludzi cywilizowanych.

Możliwość wyrzeczeń leży w innym kierunku. Przedewszystkiem alkohol i wszelkie trunki alkoholiczne.

należy usunąć, jeśli chodzi o zetknięcie i zbratanie różnych klas społeczeństwa.

Na ten szkodliwy zbytek naród wydaje rocznie kilkaset milionów koron, ileż za to możnaby zbudować szkół, ile wzniesić „domów polskich“ na obczyźnie i na kresach, gdzie, jak np. na Śląsku, Polacy się zbierają nie mają gdzie, bo nikt im sali nie da, własnej zaś nie mają. Ileż możnaby wychować i wykształcić zdolnych chłopców z ludu na kierowników i organizatorów mas ludowych.

A przecie przyjemność, jaką sprawia trunk, nie jest potrzebna istotnie ani dla zdrowia, ani dla dobrego stanu ducha. I owszem, jest wręcz szkodliwa.

Nadto jest to jeden z tych nielicznych zbytków, które są wspólne bogatym i ubogim — w najdroższym winie podobnie jak w najtańszej wódce, jeden i ten sam składnik, alkohol, jest przyczyną wrażeń upragnionych przez pijaków.

Więc, gdy ubogi i bogaty, wspólnie się wyrzekają alkoholu, to lepiej się wzajemnie rozumieją, niż gdy bogaty się wyrzeka mieszkania w przyzwoitej dzielnicy, nie żądając w zamian od ubogich swych towarzyszy żadnej równoważnej ofiary.

Poniżając jest i niemoralnem przyjmować, nic w zamian nie dając. Ślub wstrzemięźliwości, gdy łączy ludzi sfer różnych, zbliża ich istotnie, bo wszyscy składają ofiarę.

Ten sam charakter ma ślub wstrzemięźliwości od tytoniu. Obok alkoholu, tytoń jest drugim szkodliwym zbytkiem, wspólnym różnym klasom społeczeństwa. I tutaj ludzie wzajemnie się oceniają, gdy mają tę wspólność, że wyrzekają się zanieczyszczania powietrza, którem oddychają ich bliźni.

Na tytoń też naród wydaje setki milionów, które wartoby zaoszczędzić, bo wiele mamy na nie użytków lepszych, niż puszczenie z dymem zarobków i dochodów naszych.

Dlatego wstrzemięźliwość od tytoniu jest wskazaną dla wszystkich tych, co na serio chcą lud dźwignąć.

Gdy się wie, czego się chce, a gdy się jasno umie rozumować o środkach wiodących do celu, to nieuchronnie się dochodzi do zasady wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu, jeśli się chce podnieść biedny lud, wydający miliony na te szkodliwe zbytki.

Żadne tu żarty, dowcipy i paradoksy nie zmieniają oczywistej dla bezstronnych sędziów prawdy — tylko wstrzemięźliwość od rzeczy szkodliwych i zbytecznych zapewni rozszerzenie zakresu rzeczy uznawanych za pożyteczne i potrzebne.

Ale w ogniskach Elsów, w naszych polskich settlementach, które o tyle przewyższają angielskie, o ile Mickiewicz stoi ponad Szekspirem — nie poprzestajemy na wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu, ani nawet na dalszej wstrzemięźliwości od gry (kart) rozpusty (prostytycy w małżeństwie lub poza małżeństwem). Idziemy dalej jeszcze, za nieocenionym przykładem Amerykanina Fletchera*), i robimy znakomite oszczędności na jedzeniu. Tak np. całe pożywienie w marcu dla siedmiu osób, włączając w to i wydatek na Wielkanocne Święcone, kosztowało nas tylko dziewięćdziesiąt dwie korony dwadzieścia siedem halerzy, czyli po trzynastu koron miesięcznie od osoby, według najściślejszych rachunków. Rachunki te każdy abstynent może sprawdzić w ognisku „Eleusis“, w Krakowie na ulicy Batorego 1. 1, na trzecim piętrze, w niedzielę o g. 6, kiedy kasyer i sekretarz chętnie udzieli wszelkich informacji.

Na tej podstawie wstrzemięźliwości daleko idącej, zbudowaliśmy trwałe gmach narodowego wychowania. Wcale nie potrzebujemy szukać przykładów u obcych, bo starczy, aby się polskie serce zakłopotowało biedą ludu polskiego, a znajdziemy w naszej polskiej duszy stokrotnie skuteczniejsze sposoby ratowania ludu, niż to, co samolubi zachodni wymyślił.

Zwiedzałem ich settlementy i nie znalazłem w nich nic takiego, co by się u nas zastosować dało. Takich dzielnic nędzy, jak w Londynie, my nie mamy, ani też nie mamy tego typu ludzi, co mieszkają w settlementach.

U nas tylko młodzież akademicka może na szerszą skalę nad ludem pracować, jeśli uzna zasadę wstrzemięźliwości, jeśli się przejmie duchem wieszczów polskich i jeśli zechce z robotnikami współżyć jednym życiem, jak to się praktykuje w ogniskach Elsów.

WINCENTY LUTOSŁAWSKI
30 Acton str. Kings Cross
London WC. England.

*) Horace Fletcher, Glutton or Epicure? London 1906, obacz także: Higgis Humaniculture New York 1906.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności po 4% rocznie
na asygnaty kasowe stosownie po 4% do 4 1/2%
do terminu wypowiedzenia 240

Dział ekonomiczny.

Kronika naftowa.

(Po rozbiciu kartelu. — Rozporządzenie ministerstwa o księgach naftowych.)

Kartel rafinerów naftowych został rozwiązany. Cena nafty rafinowanej spadła o 5 kor. a nawet i wię-

cej. Zaczyna się szalona konkurencja przy sprzedaży; natomiast cena ropy utrzymała się, a nawet wykazuje tendencję wyższą. To są ostatnie najważniejsze wiadomości w świecie naftowym. Rozbicie kartelu naftowego było do przewidzenia, jakkolwiek w ostatnich czasach utrzymywała się uporczywie pogłoska, że zostanie zawarte prowizoryum. Przemysł naftowy podobne okresy przechodził już nieraz, w tem niema nic nowego; nowem jest tylko to, że cena ropy nie została zachwiana z rozbiciem kartelu, a to jest bardzo zrozumiałem i łatwem do wytłumaczenia: Rozbicie kartelu naftowego nie mogło zachwiać organizacji producentów ropy, która składa się z samych producentów bez przymieszki producentów-rafinerów. Sytuacja więc ogólna, jak to zresztą już w poprzedniej kronice przepowiadałem, układa się pomyślnie dla producentów, a mniej pomyślnie dla rafinerów. Przyszedł czas, że winę tutaj ponoszą sami rafinerzy i ich komitet, który został wybrany dla utworzenia nowej organizacji, na podstawie centralnego biura sprzedaży produktów naftowych. Komitet od pół roku ciągle radził, to w Wiedniu, to nawet na Semmeringu, to delegacja tego komitetu przyjeżdżała do Lwowa, by naradzać się z producentami, lecz w rezultacie obracano się tylko w ciasnym kole komitetu, nie traktowano zupełnie z ogółem rafinerji, z potężnym towarzystwem „Vacuum Oil Company“, które ma dwie rafinerie i duże zasoby pieniężne, a przytem ciągle myślało więcej o sposobach taniego zakupu ropy, niż o porozumieniu się we własnym gronie. Powtórzyła się zresztą dawna historia, która znamionuje rozbicie się każdego kartelu; żadna z rafinerji nie chciała uwzględnić tego prostego faktu, że skoro powstały nowe rafinerie, to kontyngent dawnych musi się zmniejszyć w odpowiednim procentowym stosunku; przeciwnie, parę rafinerji, nie mając nawet własnej ropy, żądało większego kontyngentu. Zawsze ta sama psychologia, oparta na zachłanności, a rezultatem jej przy wielkim spadku cen rafinady spowodowanym bezcelowem zupełnie licytowaniem cen in minus, będą deficyty rafinerji w roku obecnym, a później chęć powetowania strat przez zawiązanie nowego kartelu i śrubowanie cen tak wysokich, że stanowić to będzie zachętę dla budowy coraz to nowych rafinerji i nastąpi nowe rozpadnięcie kartelu, słowem ciągle to samo w kółko. Większy rafinerzy jeszcze pertraktują, by utworzyć „biok“ większych rafinerji, któryby mniejsze rafinerie mógł zgniebić niską ceną nafty, a wysoką ceną ubocznych produktów; lecz usiłowania te będą zawsze bezowocne i to dlatego prostego rachunku, że nafta zawsze pozostanie głównym fabrykatem i fabrykatem, którego cena będzie decydować o bilansach fabryk naftowych, bo ropa galicyjska daje 50% nafty, a produkty uboczne, jak benzyna, smary i parafina stanowią zaledwie 20—25% wydatności ropy i cena tych produktów jest zależną od zapotrzebowania przedewszystkiem zagranicą.

Jedynie trwała organizacja producentów i utrzymanie ceny ropy może zmusić rafinerów do porozumienia się i to jedno znamionuje w stosunkach naftowych radykalną zmianę, jaka obecnie zaszła; gdy przedtem silna organizacja rafinerów zniewalała producentów do organizacji, obecnie organizacja producentów zniewoli rafinerów do organizacji, ale w okresie przejściowym zyska ten, który już organizację posiada, a więc producenci.

Obecnie „Petrolea“ sprzedawać będzie ropę nie kartelowi lecz pojedynczym rafinerjom. Na posiedzeniu w Wiedniu uchwalono sprzedać w zasadzie na ten rok 25.000 wagonów ropy po cenie kor. 3.75 na eksport i 4.75 na wewnętrzną konsumpcję, tak, iż przeciętna cena ropy w tym roku wypadnie wyżej 4 korony.

Ministerstwo sprawiedliwości, dnia 23 kwietnia b. r. ogłosiło rozporządzenie dotyczące urzędów i prowadzenia ksiąg naftowych na podstawie nowej państwowej ustawy naftowej. Z powodu, iż krajowa ustawa naftowa dotąd uchwaloną nie została, ministerstwo musiało wydać to rozporządzenie bez upoważnienia Sejmu, jakkolwiek urządzenie ksiąg publicznych należy do ustawodawstwa krajowego; w ten sposób przez nieuchwalenie we właściwym czasie krajowej ustawy naftowej, Sejm galicyjski pozwolił wydrzeć sobie znów część praw autonomicznych, które i tak są bardzo szczupłe w naszym kraju, a stworzył precedens bardzo niebezpieczny na przyszłość. Węgry lub Czesi potrafią inaczej strzedz swoich praw, i z pewnością przez opieszałość nigdyby do tego nie dopuścili.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 3 maja b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9— do 9.20, Zyto gotowe 7— do 7.20, Owies obrobiony gotowy 9.60 do 9.80, jęczmień browarniany od 9— do 10, Groch pastewny 8.50 do 9—, groch do gotowania 10 do 11—, Wyka 7— do 7.25, Bobik 7.70 do 8—, Koniczyna czerwona 65— do 75—, koniczyna biała 40— do 50—, koniczyna szwedzka 65— do 75—, Tymotka 34— do 38—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 42.50 do 42.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —— od ——, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23.50 do 23.75.

Z powodu silnego popytu o ziarno do siewu ceny zbóż i roślin strączkowych wykazują dalszą wyższość. Niemniej podniosły się w cenie artykuły pastewne.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziemiński.

TLENOL

Woda i proszek do zębów
Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklanę wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533



Taka głowa czarna

na każdym opakowaniu oryginalnem znanego proszku do mycia włosów „Shampon z czarną głową“ najlepiej świadczy o prawdziwości fabrykatu. „Shampon z czarną głową“ jest milion już razy uznanym środkiem do pielęgnowania włosów, nierzwykłej doskonałości i skutku, usuwa łupież całkowicie i pewnie, jakoteż i nadmierne odłuszczenie włosów, czyści głowę i daje rzadkim włosom pełny wygląd.

Żądać wypada przy zakupie wyraźnie „Shampon z czarną głową“ i odrzucać energicznie fabrykaty nie mające tego znaczka ochronnego. Pakietek z zapachem fiołkowym kosztuje 30 hal. i kupić go można w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj. Wyłączny fabrykant Hans Schwarzkopf, Berlin—Charlottenburg, Hardenbergstr. 18, Gener. zast. na Austro-Węgry: Feliks Griensteidl, Wiedeń I/I Sonnenfelsgasse 7. 3399

Wysokoalpejskie miejscowości lecznicze

Levico (500 metrów) **Vetriolo** (1500 metrów)

Południowy Tyrol. 1205

Zakłady lecznicze urządzone z komfortem. — Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains, pierwszorzędne i więcej niżeli 30 hoteli i pensyj, wszelkich rodzajów.

Sezon kuracyjny: Od 1 kwietn. do końca paździer arsena-żelazowe źródła lecznicze o uznanej znakomości działaniu w wypadkach niedokrwistości, chorób skórnych, nerwowych, kobiecych etc.

Leczenie zapomocą picia wód i kąpeli woda Levico sińiejsza i woda Levico słabsza do

lecznienia domowego podług wskazówek lekarskich w każdej aptece i handlu wód mineralnych do nabycia.

Skład główny dla Austro-Węgier: S. Ungar jr., Wiedeń I., Jasomirgottstrasse 4.

LEVICO jest stacją kolei Valsugana, godzina drogi od Trentu, w przepysznej polożeniu i łagodn. klimacie. — Prospekty i szczegółowe informacje przez Dyrekcję kąpielową, źródła leczn. Levico-Vetriolo (Bade-Direction der Levico-Vetriolo-Heilquellen)

Huśtawki

i przyrządy gimnastyczne dla dzieci

poleca 5042

Jan Hoffmann

Lwów, Rynek 34.

obok firmy J. Wallacha

Płótna czysto białe, stołowa, bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, ściereki, SZYFONY, SZYRTYNGI,

PEŁNA BAWELNIANA na każdą bieliznę i prześcieradła bez szwu, dymki i płótna na kalesony najtaniej sprzedaje Wiktor Śudlaczek

Lwów, plac Kapitulny 3. 4524

Motor ssąco-gazowy do oświetlenia 11—15 siły koni, z powodu koncentracji przedsiębiorstwa za bardzo odpowiednią cenę do oddania u

Stefana Götza i Synów,

Wiedeń XX, Giesmanngasse 2

Motor ten, systemu „Otto“, do pędzenia gazem ssanym (11—15 siły koni), gazem do oświetlenia (15 siły koni), również dobry użyty pojedynczo lub mieszano, kompletny, wraz z urządzeniem do ssania gazu i przynależnościami. 3398

„Le Ferment“ Kraków, ul. Podwale 1.5. Kraków. Wyłączne zastępstwo na całą Austrię. Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą „Laktobacyliny“ według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu. Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. 1833

Telefotografia.

Profesor Korn zdołał odbić telegraficznie swoją fotografię z odległości 1.800 km. Taka wiadomość obiegła wszystkie dzienniki. Profesor Korn oddawna pracował nad tym wynalazkiem, który prawdopodobnie znajdzie niejedno użyteczne zastosowanie.

Wprawdzie, już przed czterdziestu laty problem przesyłania rysunków za pomocą telegrafu, został w pewnym stopniu rozwiązany, gdy ksiądz Caselli zbudował swój sławny pantelegraf.

Już od r. 1862 przesyłano z Paryża do Marsylii rysunki, plany, litery. Nawet widziano na aparacie ładny kolorowany bukiet, przesłany z Wersalu. Administracja telegrafów miała zaadoptować pantelegraf we Francji.

Aparat Casellego, choć skomplikowany, nie jest wcale trudnym do zrozumienia. Pisano depeszę zwykłym atryamentem, kładziono ją na małym pulpicie, i to wszystko.

Depeszę przesyłano automatycznie. Ćwieczek metalowy przesuwiał się po kartce papieru miejsce w miejsce i naturalnie napotykał w swym ruchu każdy punkt kresła. Jak tylko dotykał liter, powstawał prąd elektryczny w drucie.

Na stacyi odbierającej, podobny ćwieczek przesuwiał się współcześnie po papierze chemicznym. Prąd przechodził przez ćwieczek i rozkładał na odpowiednich punktach roztwór pewnej soli, która w tychże miejscach czerniała lub kolorowała papier. Największą trudnością do zwalczania było, przeprowadzenie zupełnej współczesności aparatu podawczego i odbierającego.

Od tego czasu próbowano rozwiązać tę kwestję w inny sposób, i wymyślano rozmaite aparaty, które okazały się niepraktycznymi.

Wszystkie przyrządy oparte są na osobliwej właściwości ciała dotychczas nieużywanego w przemyśle. Mówimy o selenie. Selen należący do chemicznej rodziny siarki, ma tę właściwość, że przepuszcza prąd elektryczny tylko wtedy, gdy jest wystawiony na światło i czyni to tem łatwiej, im światło jest silniejsze. Wszyscy uczeni pracujący nad wynalazkiem przenoszenia obrazów na odległość, użytkowali tę właściwość selenu.

Niektórzy spodziewają się nawet, że za pośrednictwem jej będziemy mogli widzieć przedmioty z odległości, że telefonem będzie można nie tylko dać się słyszeć, ale i widzieć z odległości setek kilometrów.

Dotychczas jednak jest to tylko marzeniem, pomimo wszelkich nadziei, które w nas starano się obudzić. Między innymi i nasz Szczepanik, jak sobie czytelnicy „Słowa“ przypominają, obiecywał pokazać nam na odległość swoją twarz „pełną pogardy“.

W jaki sposób selen zezwala na reprodukcję obrazów przy końcu linii telegraficznej?

Jest to nader proste. Zmiany natężenia światła powodują za pośrednictwem selenu, takie same zmiany w natężeniu prądu elektrycznego. Jeżeli zatem za pomocą odpowiedniego przyrządu zamienimy te wahania elektryczne na wahania świetlne, rozwiążemy problemat.

Oto właśnie co uczynił prof. Korn z Monachium. Kieruje on wąski snop promieni światła elektrycznego na pewien obraz, kolejno przechodząc wszystkie punkty. Snop światła przenika następnie blaszki selenu, które są połączone z przyrządem elektrycznym. Obraz jest gdzieś tam przezroczysty, gdzieś tam nie przezroczysty, a zatem światło, które przezeń przechodzi, ma rozmaite natężenie. Selen przepuszcza prąd elektryczny w prostym stosunku do natężenia światła.

Przy stacyi odbierającej zastosowany jest ten sam system.

Lampa elektryczna rzuca przez mały otwór światło na papier fotograficzny. Ale przed papierem jest ekran, który się porusza pod kierunkiem prądu stacyi wysyłającej. Prąd ten zamyka albo otwiera ekran proporcjonalnie do swej intensywności, czyli do jasności obrazu. Światła i cienie obrazu działają na czuły papier. Dzieje się tu mniej więcej to samo, co przy odbijaniu fotografii na świetle.

W praktyce pan Korn rzuca światło elektryczne na soczewkę przez bardzo mały otworek w skrzynce. Wewnątrz jest walec szklany, owinięty w błonkę, będącą kliszą fotograficzną obrazu. Cylinder obraca się powoli i posuwa stopniowo w ten sposób, że kolejno wszystkie jego punkty wystawione są na światło. Otóż ten snop światła pada na blaszkę selenu po przejściu przez walec. Blaszka jest w stosunku z prądem elektrycznym i tylko wtedy ten prąd przesyła, kiedy jest oświetlony, oraz tylko proporcjonalnie do siły oświetlenia. Przy stacyi odbierającej znajduje się podobna lampa elektryczna i snop światła pada tak samo na walec szklany, na którym obwinięto papier fotograficzny. Przed papierem jest ekran, zamykający się i otwierający pod wpływem prądu elektrycznego i stosownie do natężenia prądu, czyli stosownie do zmian światła na kliszy. A więc jest to prawie tak, jak gdyby klisza stacyi wysyłającej odbijała się na papierze fotograficznym stacyi odbierającej. Aby mieć fotografię, należy tylko jasniej wywoływać i utrwalić obraz. Pomysł jest dowcipny zobaczymy jakim okaze się w praktyce. Pan Korn zawarł kontrakt z p. René Baschet, dyrektorem tygodnika „L' Illustration“ zapewniający temu piśmie monopol telefotografii we Francji i prawo zakładania aparatów we wszystkich krajach, prócz w Niemczech. „L' Illustration“ będzie zamieszczać telefotografie ze wszystkich stolic europejskich a zatem niebawem, będziemy mogli przekonać się naocznie, czy wynalazek monachijskiego uczonego zasługuje istotnie na rozgłos, którego mu obecnie nie szczędzi prasa całego świata.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrektoryą Ludwika Hellera

W sobotę dnia 4 maja 1907 r.

WESOLA WDÓWKA

opierka w 3 aktach Wiktora Leona i Leona Steina, przekład A. Kischmanna. Muzyka Franciszka Lehara.

Początek o godzinie 730 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 maja: CYRK LILIPUTÓW najmniejsi ludzie świata, miniaturowe powozy i najmniejsze konie. — Les Cadets de Gascogne, słynni paryscy śpiewacy uliczni. — The 4 Parros, atletyczny akt i zupełnie nowy program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohn, Karola Ludwika 5. 4884

Teatr papug i kakadu i teatr mechaniczny

tylko jeszcze krótki czas.

Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 5016

w Pasażu Mikolascha we Lwowie.
= Występ papug i kakadu w roli artystów. =
Szczyt nowoczesnej tresury.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Banda Cyganów i Cyganek

Z KAUKAZU koncertuje na ogólne żądanie jeszcze kilka dni w „CAFE ORFEUM“ we Lwowie ul. Kaźmierzowska 35. Wstęp wolny. — Początek o g. 8 wiecz. — Wstęp wolny. 4966

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów.

Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Marxa Emalia na podłogę, Glazura bursztynowa na podłogę, Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca, dająca barwę i połysk za jednorazowym pociągnięciem. — **Marxa Emalia Kolorowa i biała** z fabryki Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu. — **Emalia i glazury** powyższe wysychają szybko, są nadzwyczaj trwałe do pociągania podłóg, sprzętów domowych i rolniczych, ścian, drzewa, metali wszelkiego rodzaju i t. p. Do nabycia we Lwowie u O. T. Winklera Syna Rynek 28, Alfreda Beacecka ul. Heimańska. — W Tarnopolu u Hipolita Skowronskiego, w Przemyślu u Jana Martynowicza. — u Easara Sauberga w Brzeżanach. 1235

Cieplise Trenczyńskie

na Węgrzech

w Karpatach

z osadą słowacką, zjad porozumieć się łatwo.

Od stacyi kolejowej Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 min. do zakładu.

Dyrekcya

rozsyła prospekty i przyjmuje zamówienia na mieszkania.

Wyczerpująca broszura polska do nabycia w celn. księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42° C, zbawienne wgoścu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach po złamaniach i t. d.

Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany.

Zakłady urządzone podług obecnych wymagań hydropatycznych i Zanderosli do masazu i gimnastyki leczniczej w parku.

Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu. „Pension“ tylko w domach zarządowych dziennie 6 kor. 50; pokój i kąpiel bez wikt 3 kor. 50. Dobre restaur. muzyka, teatr i wsz. rozrywki. Elektryczne ośw. Radzimy zamaw. uprz. mieszk. w Dyr. Zakładów. 3770

EAU DE COLOGNE DE BRAZAY

Najwięcej ulubiony i ceniony artykuł toaletowy! 3774

Przewyższa nadzwyczaj delikatnym i przepyszny zapachem, jakoteż dzięki składnikom pierwszorzędnej jakości, wszystkie jako „woda kolońska“ znane artykuły. Silny zapach. Odświeża i wzmacnia szczególnie muszkuły. Usmierza nerwy.

W butelkach po 50, 1—, 2— i 4 kor. Wszędzie do nabycia, gdzie niema, należy się zwrócić wprost pod adresem Brazay, Wiedeń, III/2, Löwengasse 2a.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

Wnieśiona marka ochronna. **PIASEK JEST ZŁOTEM** Uważaj! Przeciwnie!

Jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu **cegieł, dachówek, płyt** posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, drenowych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych **maszyn ręcznych** do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza **Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Co.** Markranstädt ob. Lipska.

Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. My korespondujemy i w języku polskim. Patentowane maszyny nasze mogą być sprowadzone prosto od nas, albo tylko od firmy: **Przemysł cementowy we Lwowie,** przy ul. Karola Ludwika 5. zaś w ruchu można je zawsze oglądać ul. Życzakowska 73. Proszę zastrzegać się przeciw bezwartościowym naśladowstwom. 2553

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

Cooo? Czy ojciec pozwolił? — To przecież są Jacobiego **BEZ NIKOTYNY TUTKI CYGARETOWE.**



BACZNOŚĆ! Prawdziwe tylko w skrzynkach cygaretow.



Pierwszorzędna jakość

Bensdorp'a

czysto holend. **Kakao**

1206

Przez prawdziwych znawców Kakao zawsze wyróżniane.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego

pod gwarancją

w Szkole kroju

EUGENI WECKEROWNEJ

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po uniartkowanych cenach sprzedaje się formy na szafki, zakłady, pelerynki, szafki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfabrygowania i wyprobowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. Na konfekcje i kroje angielskie osobny kurs. 4

DWIE korony

1 m² kompletnej story automatycznej z drelichu nicianego w szaro-białe pasy z dodatkami do przybicia — poleca

półki zapas drelichu staroży

W. Adamski

Lwów, Hotel Zorza

Fabryka stor i t. p.

— Cenniki wysyła gratis. — 4970

Urządzone biuro gazet pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub wdzierżawienia. Zgłoszenia: J. Z. Lwów, Politechnika. 5054

Poszukuję 70.000 kor. na hipotekę majątku ziemskiego. Bezpieczeństwo pupilarne. Adwokat Błażejowski, Lwów. 5047

Nieruchomości

Willa w Nisku o 5 pokojach, 2 kuchniach i werandzie z ogrodem około 3/4 morgi, którego front może być użyty jako parcela budowlana a obciążona hipoteką 4000 K na rzecz kasy sieroczej jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarii adw. dr. Dawida Feia w Nisku. 4977

Sprzedam majątek przeszło 700 morg., gorzelnia, las, młyn przy szosie kolei, 2 goziny do Lwowa. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia L. 2. Lwów poste rest. 4938

Parcelę 178 sążni 19 m. frontu po 100 k. sążni sprzedam na początku ul. 29 Listopada. Wiadomość u właściciela Giełboka 15. 4672

Realność z wierz trzymorgowa o trzech frontach z budowlą przemysłową, dwiema czynszowymi, własnym wodociągiem, bez długów, znakomity obiekt parcelacji i dalszego najwydatniejszego zabudowania, odpowiednio do sprzedania. Właściciel tamże: Zótkiewska 38, Lwów. 4000

Parcelę budowlaną w najpiękniejszym i najzdrowszym miejscu przy ul. Mochnackiego miejscowość sucha i słoneczna Ogólna powierzchnia 1126 sążni w całości lub częściowo na przystępnych warunkach do sprzedania. Wiadomość przy ul. Mochnackiego 23. 4481

3 godziny jazdy od Lwowa, górskie powietrze, kąpiele rzeczne, — przeszło trzy czwarte morga gruntu, w tym dom, o siedmiu ubikacjach z werandą, piwnicą, etc. budynek gospodarski, ogród owocowy i kwiatowy, takła do sprzedania z wolnej ręki. — Poczta i sąd w miejscu. Bliższa wiadomość u firmy Caro i Jellinek Lwów, ul. Kościuszki 11. 4876

Realność do sprzedania z obszarem dwanaście morgów, w tym połowa łąk. Dom mieszkalny o sześciu ubikacjach i budynek gospodarskie w powiecie rawskim blisko kolei. Bliższa wiadomość M. W. K. poste rest. Uhnów. 4774

Kamienica wolna od podatków z komfortem urządzonej do sprzedania. Wiadomość ul. Bema 4. 4387

Kamienica piętrowa do sprzedania. Wiadomość przy ul. św. Teresy 1. 30, I p. Pośrednictwo wykluczone. 5020

Dom nowy do sprzedania. 5 pokoi, spiżarnia, piwnica, 2 werandy, studnia, ogródek, w przyjemnym miejscu, blisko lasu. Wiadomość urząd gminny Kieparów. 5063

Piękna willa korzystnie do sprzedania. Wkład 30.000 K. Wiadomość listowna, Lwów, trafik 3 Maja 17. 5064

Willę piękną z ogrodem, urządzeniem, tanio sprzedam. Mar. pp. Jsnów. 5070

W Tarnopolu realność z dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość Lwów, O. K. filia 10. 5059

Miejszarnia letnia, 2 domy, ogród owocowy, góra piaskowa, sprzedam. Wpłata 2000 złotych. Udziął naftowy odstąpię za 1000 złotych. Zgłoszenia „Słowo Polskie” Miejszarnia. 5061

Mieszkania i sklepy

Przy inteligentnej zacnej rodzinie lub samej osobie poszukuje odpowiedniego utrzymania wdowiec z 3 letnią córeczką. Odpowiedz proszę pod Józef Hecker, Hetmańska 2. 4945

Pięknie umeblowany pokój zaraz do wynajęcia Brzuchowicza 4, parter. 4990

Umeblowane mieszkania do wynajęcia w Brzuchowicach. Willa do sprzedania. Wiadomość Drexler, Kapitulny 2. 4924

Pensjonat „Ukraina”

Kraków, ul. Karmelicka 40 poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. Tamże wydaje się obiady i kolacje na miejscu i na miasto. 3912

W pobliżu ul. Kalczej, poszukuje się na szkołę sześciu wielkich pokoi od 1 września 1907 na dwa lata. Zgłoszenia przyjmuje zaraz Dyrekcja c. k. Seminarium nauczycielskiego męskiego. 4998

3 pokoje obszerne, słoneczne z balkonem, przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, łazienką i przynależnościami; ul. Murarska, 2 B., I piętro (przed ul. 29 Listopada) do wynajęcia od 1 czerwca. 5027

Letnie mieszkanie we wsi Brzuchowicach: 2, 3 lub 4 pokoi z kuchnią i meblami. Dom na górze, tuż las. Wiadomość na miejscu u właściciela, A. Tołkoczko. 5018

Do wynajęcia przy ul. Asnyka 1. 6. 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienki, z wszelkim komfortem. Urządzenie elektryczne wraz z świecznikami. Bliższych wiadomości udziela dozorca tejże kamienicy. Oglądać można między 2 a 3 po południu. 5002

5 pokoi, przedpokój, spiżarnia, duży ogród do spaceru, stajnia od 1 czerwca. Zielona 30. 4943

Jarencze Pensjonat Tabin-skiej otwarty od 15 maja. Zgłoszenia Akademicka 28. 5065

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

NOWO ZAŁOŻONY
zakład elektrotechniczny i pracownia dla wszelkich robót mechanicznych urządza elektryczne światło, dzwonki, telefon, gromochrony, etc. po cenach przystępnych pod firmą: MICHAŁ ROZMUS [Lwów, ul. Rуска 3. poleca się taskawym względem Szanownej P. T. Publiczności. 4926

Starsza wdowa przyjemnej powierzchowności, posiadająca 8 tysięcy koron, poszukuje na tej drodze starszego wdowca bezdzietnego na stałym stanowisku. Fotografia pożądana którą zwraca. Rzecz traktuje seryo. Zgłoszenia pod B. Z. do Adm. Słowa. 4965

Urzędownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wieden 1, Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116

Przerobienie materaca od kor. 3-60. — Przerobienie kołdry od k. 3-50. przyjmuje i wykonuje najstarszy pracownik Magazynu J. Drexler & Synowie Lwów, plac Kapitulny 2. 3936

„Pohulanka” ogród restauracyjny, z komfortem urządzonej d. 9 maja otwarcie. Koncert kapeli „Harmonia”, kuchnia, bufet, wina, piwo eksportowe pod zarządem Zygmunta Mühlera. 4798

Fortepiany ze znanych pierwszorzędnych fabryk jak: Boesendorfera, Ehrbara, Schweighofera, Wirtha, Fritza, Prokscha, Stelzhammera i Korselta, zaś pianina: Alberta, Prokscha, Roeslera i Korselta, tudzież fisharmonie Kotykiewiczza w składzie fortepianów założonym w r. 1841 J. Mussil dawniej J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7. 4765

Automobile, motocykle i rowery naprawia specjalny zakład mechaniczny Witolda Trandy w Przemyslu. 3660

Rzeczna sposobność.

Z powodu zmiany magazynów wysprzedaje po własnych cenach kosztu: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, jakoteż różne wykompletowane meble i garnitury salonowe.

Zastrzegam się i zaznaczam wyraźnie, że powyższe ogłoszenie nie jest zwykłym praktykowanym wabikiem.

Polecam przy tej sposobności w największym wyborze najnowsze garnitury salonowe, meble luksusowe, materye meblowe, portyery i firanki.

Jan Tkacz i Syn
Lwów, Kopernika 18. 4839

Nowo otworzony Salon garderoby dziecięcej pod firmą M. Huget i H. Tkacz, zawiadamiam, że posiada na składzie gotowe mundury, serdaki, mantyle, sukienki, jedwabne i wełniane, modele wiedeńskie i własne. Zarazem przyjmuje się zamówienia i wykonuje takowe w najkrótszym czasie. M. Huget i H. Tkacz, Lwów Pańska 1. 13. 5030

Urzędnik państwowy, lat 27, brunet, płaca 2.800 kor., poszukuje towarzyszkę życia, tylko Polki. Posag skromny, wymagany. Rzecz traktowana na seryo pod słowem honoru, dyskrecja zapewniona. Fotografia pożądana, anonimowy pozostaną bez odpowiedzi. Łaskawe zgłoszenia pod: „Nadzieja”, Administracja „Słowa Polskiego”. 5015

Utarze, ambony wykonywa pracownia rzeźbiarska Józefa Kwiatkowskiego, Lwów, Sykstuska 2. 5009

Masło

naturalne co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. Józef Konstanty Barnas, Szepesófal, Węgry. 5008

Z dniem 1 lipca potrzebny leśniczy

z niższym egzaminem i długą praktyką i gorzelnik dobry, żonaty, bezdzietny, ekonom żonaty na większy folwark. Odpisy świadectw nadsyłać do Dyrekcji dóbr Rogoźno poczta 020mia. Nieuwzględnione podania bez zwrotu odpisów i bez odpowiedzi. Tylko dobrane poleceni kandydaci będą brani pod rozwagę. 4974

Kupujmy co kraj
Dla dzieł
narzędzia,
taczki, wózek
poleca
Bazar krajowy
Lwów
Akademicka 14.
wytwarza! 2894

Abonament

na
ubrania męskie
od 10 koron mies.
(system angielski)

poleca 5062
M. Marek
Lwów
Sykstuska 29

Prospekty gratis i franko.

Pożyczki za kondyktem tak- że z konwertacją policą życiową, urzędnikom mającym prawo emerytury, szybko załatwia, udziela wskazówki emer. bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Zgłoszenia pod „Emery”, Biuro dzienników, Lwów, Kopernika 16. 4993

PARASOLKI i PARASOLE

wysprzedaje po cenach całkiem niskich

Wiktor Sedlaczek
Lwów, plac Kapitulny 1. 3. 4522

Z niezwykłym komfortem urządzona

Cukiernia

pod firmą **WŁADYSŁAW SURMACZEWSKI** została otwartą

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 1. 15

i poleca się taskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Moët & Chandon



... jest ... winem ...
szampańskim ...
Najmłodszego Dworu
... i arystokracji ...
Rok założenia ...
... 1743 ...

Generalne zastępstwo: J. Weidman-Wieden W.

KAPIELE BARTFA (Bartfeld) w Górnych Węgrzech

Stacya poczt., telegraf. i kolejowa. Sezon od 1 czerwca do końca września. Wybitne miejsce lecznicze i kąpielowe z 6000 morgami lasów szpilkowych.

Alkaliczne (muriatyczne) solanki żelazowe. Źródła do picia i kąpiei. Źródło „Doctor-Quelle” dorównywa wartością swą zupełnie źródłom „Gleichenberg” i „Selters”. Źródło królowej Elżbiety ma też samą wartość potężnego źródła stalowego co wody w Spaa, Schwalbach i Francensbad. Źródła „Füllings” i „Hauptquelle” stoją w pośrodku pomiędzy dwoma powyższymi źródłami.

3 domy kąpielowe, dwa zakłady wodolecznicze, kąpiele żelazne i stalowe z kwasem węglowym, kąpiele z igiel świerkowych, kąpiele z mufu żelaznego, kąpiele z steżonym kwasem węglowym, hydroterapia i elektroterapia, leczenie mleczne, żółtyczne, kefirowe, masaż itd.

Lekarze ordynujący: urzędowy lekarz zdrojowy: dr. Henryk Helms, król. radca chorob krajowej rady sanitarnej; dalej dr. Armin Blumentfeld, dr. J. Kanarik, dr. Teodor Szörényi, dr. Dezidery Grossmann, dr. Jan Cséri, dr. Hous Györi, dr. Dealdor Czifrusz, k. r.

Wskazania: Cierpienia kobiece, niedokrwistość i bladaczka, stany nieżyłowe organów oddechowych, żołądka i kiszek. Stany osłabienia, choroby nerwowe, choroby serca nerwowe i organiczne, skrofuty, angielska choroba. Jako kuracja następowo po użyciu kąpiei w Karlsbadzie, Maryenbadzie, Hall, Lipik itd.

Wspaniałe hotele, wille, także z kuchnią, liczne restauracje, kawiarnie, cukiernie. **Kurhaus królowej Elżbiety** z salonem do lektury, zebrań towarzyskich i gry na fortepianie.

Plac do gry w lawn-tennisa, miejsca wycieczkowe, 45 km. długie promenady w lesie. **Penya** w sezonie wstępnym i końcowym za kor. 8, w sezonie głównym kor. 12 dziennie wraz z kąpielą.

Szczegółowe ilustr. prospekty przesyła i udziela szybko informacji 3741 Dyrekcja zdrojowa.

Berno-Königsfeldska fabryka maszyn

akcyjnej fabryki maszyn i wagonów dawniej H. D. Schmid w Simmering.

Stacya kolejowa: Königsfeld pod Bernem.



Centryfugowe pompy do pędzenia z większym i mniejszym ciśnieniem

dla każdej ilości i wysokości. Ciśnienie do 800 m. W. S. Najlepsza i najtańsza pompa dla wszystkich przemysłowych i rolniczych celów. Specyalne wykonanie nakładania kotłów, siłkawi ognio- i do naprowadzania płynu, zawierającego kwasu.

Urządzenia ssące dla wszelkich rodzajów paliwa.

Motory benzynowe i petroliuowe.



Karlsbadzkie sucharki (Wasserzwieback)

Karlsbadzkie sucharki (Wasserzwieback) „Marka Sprudel“ Karlsbadzkie sucharki dla dzieci, Karlsbadzkie opłatki.

rozsyła przez cały rok z Karlsbadu

R. Uhla następcą J. M. Breunig c. i k. piekarz nadw. Karlsbad, Dom „Rübezahl 14“, Alte Wiesa, „Erzherzog v. Oesterreich“.

Światowej sławy

Fernet-Branca

Fratelli Branca w Milano

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania

378

jest najskuteczniejszą piolunówką świata

Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni.

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E. jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów uznania najskuteczniejszym mydłem medycynalnem przeciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania delikatnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80 halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj i mydła. 3707



Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9-60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 2082

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

Nie mam już przytępionego słuchu



od czasu używania Pańskich słuchawek. Nikt nie zauważył tego małego aparatu w moim uchu a słyszę obecnie tak samo jak przed moją chorobą. Nie mam już szumu w uszach i nie mam słów na wyrażenie Panu mego podziękowania i chwaleń Pańskiego wynalazku, ażeby także inni mogli z niego korzystać — tak pisze pan Jakób Flohr w Unter-Sinoutz po 6 tygodniowym używaniu mojej nowej poprawionej praw. zastrz. słuchawki. — Jeżeli kto nie jest całkiem głuchy odzyska słuch przez noszenie mojej prawnie zastrzeżonej słuchawki w większej części. Tysiące w użyciu! Listy dziękczynne, atesty lekarzy. Wysyłka za uprzednim nadesł. należyty. albo za zaliczką. — Cena 1 słuchawki wraz z przepisem użycia kor. 7-—, 2 sztuki kor. 12-—. 3353

R. HOFMANN, Wiedeń VII, Lindengasse 7-8.

Lotem ptaka

zdobyły moje

kołowce Herbsta

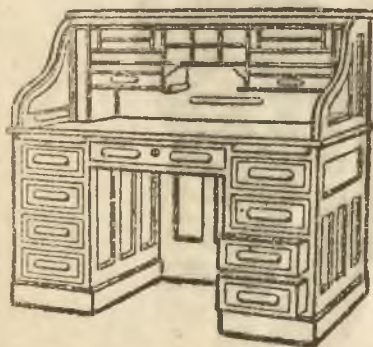
świat cały.



Jerzy Herbst

Wiedeń, VI Mariahilferstr. 1C
Cenniki bezpłatnie i franko.
Prawnie ochronione.
1294

Dom amerykański



Lwów, ul. Kościuszkila

poleca
**NAJNOWSZE
AMERYKAŃSKIE
MEBLE BIUROWE.**

Biurka storowz,
Szafki storowe na akta
Szafki storowe
na książki itd.

**KOMPLETNE
AMERYKAŃSKIE
URZĄDZENIA
BIUROWE.**

5001

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 823 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramicznych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodnie

spłaty miesięczne

Pod równie korzystnymi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urządzeń



zalecone przymowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 823 C zadarmo opłacony.

**Bial & Freund
Wiedeń XIII.**

**H. R. Heinicke,
Wiedeń, III 2
Marxergasse 6.**

Specjalne przedsiębiorstwo budowy kominów fabrycznych i wmurowywania kotłów parowych.

Najwyższy komin na świat, wysokości 140m., wykonany dla królewskich hut kruszcowych w Habsburck.

Postrowane projekty i kosztorysy bezpłatnie.



„NASZ KRAJ“

Największy Tygodnik Literac.-Artyst. w Polsce.
DRUGI ROK WYDAWNICTWA.

Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracji.

„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.: 4920

„SZKOŁA“

w silny sposób poddający krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.

„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskryptu Michała Czajkowskiego (SADYKA PASZY) — pod tytułem:

„Rodzina Gilów“

Prenumerata roczna k. 20, półr. k. 10, kwart. k. 5 z przes. poczt. — Zeszyt 40 h. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Piekarska 32.

Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

L. 1357,

KONKURS.

Przy c. k. Fabryce tytoniu w Monasterzyskach będzie posada lekarza fabrycznego 2-giej, ewentualnie tymczasowo 3-ciej kategorii z rocznym honorarium 2.200 kor., względnie 1.600 kor., i ryczałtem na podwody rocznych 360 kor., obsadzona.

Termin konkursu upływa z dniem 22 maja 1907. Obszerniejsze obwieszczenie może być w c. k. Fabryce tytoniu w Monasterzyskach, w departamencie sanitarnym c. k. Namiestnictwa we Lwowie i w c. k. generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego we Wiedniu IX, Porcelan-gasse 51, przejrane. 5012

DO NABYCIA PRAWIE WE WSZYSTKICH APTEKACH!

Herbabny'ego

Żelazisto-wapienny syrop

zawierający kwas fosforowy

Od lat 37 przez lekarzy wypróbowany i zalecany syrop na piersi. Działa uspokajająco na kaszel i pobudza apetyt, lepsze trawienie i odżywianie się i wpływa tak na tworzenie krwi jak i kości. Cena flaszki 2 kor. 50 h., z przesyłką pocztową z dodatkiem 40 h. na opakowanie.

Jedyny wyrób i główny skład wysyłkowy; **Dr. Hermann'a apteka „pod Miłosierdziem“** (Apotheke „zur Barmherzigkeit“ Wiedeń VII/1, Kaiserstrasse 73-75.

Do nabycia u pp. aptekarzy: we Lwowie — Brzeżanach — Gródki — Kamionce — Krynicy — Podwołoczyskach — Rzeszowie — Samborze — Tarnopolu.

Tylko prawdziwy z poniższym znakiem ochronnym



Ostrzeżenie przed naśladowstwem.

Herbabny'ego

Sarsaparilla-Syrup

Od 32 lat zaprowadzony ku powszechnemu uznaniu. Znakomity, łagodnie działający środek przeczyszczający. Usuwa zatwardzenie i skutki tegoż. Pobudza szybką zmianę pokarmu i czyszczy krew. Zalecony szczególnie do kuracji wiosennych i jesiennych.

Cena flaszki 1 k. 70 hal., przesyłką pocztową z dodatkiem 40 h. na opakowanie. 1189